Dziś 6 stron C **Cena numeru 2 złote**

Nr. 181 (581) WARSZAWA, WTOREK 2 LIPCA 1946 R. (B) ROK 52

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY i WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12 do 2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8 do 18

Konto w Banku „Społem" Oddz. w Warszawie Nr. 195
Konto w P. K. O. Nr. 1-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Redakcja i Administracja: WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:
Redaktor Naczelny 8.85-01
Sekretarz Redakcji 8.85-02
Redakcja miejska 8.85-06
Administracja Wydawnictwa 8.85-04
Kierownik Wydawnictwa 8.85-05
Administracja Drukarni 8.85-03
Drukarnia 8.79-61

Pierwsze wyniki Głosowania Ludowego
Trzy „TAK" Warszawy

PAP. — Według tymczasowych danych udział w głosowaniu i wyniki Głosowania Ludowego w 124 obwodach m. st. Warszawy przedstawiają się następująco:

Ogólna liczba uprawnionych do głosowania wynosiła w tych obwodach — 246.339 osób.

Z tego głosowało	221.418	osób
Ogólna liczba głosów ważnych wynosi	220.797	„
Na pierwsze pytanie odpowiedziało „tak"	152.231	„
Na drugie pytanie odpowiedziało „tak"	193.281	„
Na trzecie pytanie odpowiedziało „tak"	209.168	„
Na pierwsze pytanie odpowiedziała „nie"	68.566	„
Na drugie pytanie odpowiedziało „nie"	27.516	„
Na trzecie pytanie odpowiedziało „nie"	11.629	„

Łódź przeciwko Senatowi

ŁÓDŹ (PAP). Według niedostatecznych danych w 40 obwodach m. Łodzi wyniki Głosowania Ludowego są następujące:

Uprawnionych do głosowania			53.269
Głosowało			48.722
Oddano głosów ważnych			47.866
Odpowiedziało			
na 1-sze pytanie		„tak"	3[illegible].566
„ 2-gie	„	„tak"	41.469
„ 3-cie	„	„tak"	45.375
Odpowiedziało			
na 1-sze pytanie		„nie"	10.300
„ 2-gie	„	„nie"	6.397
„ 3-cie	„	„nie"	2.491

(SAP). — Z 31 obwodów woj. warszawskiego podano nieoficjalnie następujące wyniki głosowania: Ilość uprawnionych — 39.333 osób. Ilość głosujących — 36.698 osób, w tym głosów ważnych — 36.229, unieważnionych — 469.

Odpowiedź na I-sze pytanie	TAK —	26.895	osób
	NIE —	9.334	„
Odpowiedź na II-gie pytanie	TAK —	30.554	„
	NIE —	5.575	„
Odpowiedź na III-cie pytanie	TAK —	33.562	„
	NIE —	2.667	„

W Paryżu sądzą, że w sprawie Triestu projekt Bidault zostanie przyjęty

PARYŻ (PAP). Pierwotnie przypuszczano, że ministrowie spraw zagranicznych zbiorą się w poniedziałek o godz. 4 po południu. Jednakże, wskutek nieotrzymania przez ministrów na czas instrukcji od swoich rządów, posiedzenie rozpoczęło się z przeszło godzinnym opóźnieniem.

Jak wiadomo, główny punkt planu przedłożonego przez ministra Bidault zalecą, aby Triest stanowił autonomiczną prowincję przez okres 10 lat, zarządzaną przez 4 główne mocarstwa. Na ogół plan ministra Bidault przyjęty został przychylnie, aczkolwiek zastrzeżono pewne poprawki.

Minister Mołotow dał do zrozumienia, że Związek Radziecki domaga się udziału przedstawicieli Czechosłowacji w administracji Triestu. W niedzielę minister Mołotow przyjął ministra spraw zagranicznych Czechosłowacji Masaryka i odbył z nim konferencję.

W kołach politycznych przypuszczają, że na posiedzeniu poniedziałkowym ministrowie spraw zagranicznych rozpoczęli rozmowy na temat przyszłości Niemiec, rozpatrując jednocześnie sprawę traktatu pokojowego z Włochami.

Krwawe starcia w Trieście

TRIEST (SAP). Wczoraj późno w nocy doszło do nowych zaburzeń w Trieście. Tłumy Słoweńców usiłowały przedostać się z przedmieść do centrum miasta, chcąc zrewanżować się za sobotnie rozruchy, wywołane przez Włochów.

Do największego starcia doszło w parę chwil po ataku Słoweńców na grupę kolejarzy włoskich. Rozwścieczeni tym Włosi, ruszyli na biura słoweńskiej i komunistycznej organizacji i zdemolowali je.

Porwanie Premiera Indonezji
Dra Sjahrira uwolniły oddziały republikańskie

BATAWIA (SAP). Premier Indonezji dr Sjahrir, który, jak donoszą, został uprowadzony w ubiegły czwartek wraz z trzema towarzyszami, obecnie powrócił do Soerakarta. Wraz z nim wrócił członek holenderskiej delegacji do ONZ Soemitrio. Holenderska agencja prasowa podaje, że Sjahrir i jego towarzysze zostali oswobodzeni przez mały oddział indonezyjskiej armii republikańskiej.

W przemówieniu swym dr Soekarno, prezydent republiki indonezyjskiej oskarża o uprowadzenie dr Sjahrira, członka piątej kolumny. Natomiast indonezyjscy republikanie sądzą, że sprawcami porwania są zwolennicy tych działaczy indonezyjskich, którzy pozostają pod aresztem domowym, ponieważ brali udział w konspiracji przeciw rządowi Soekarno.

Królewiec nazwano Kaliningradem
dla uwiecznienia pamięci Kalinina

MOSKWA (PAP). — Rada Ministrów ZSRR powzięła szereg uchwał, mających na celu uwiecznienie pamięci Kalinina. Zbudowane zostaną pomniki Kalinina w Moskwie, Leningradzie i Kalininie. Rozbity bastion prusactwa Koenigsberg (Królewiec) został przemianowany na Kaliningrad.

Postanowiono wydać w latach 1947 i 1948 pisma Kalinina, jego biografię i artystyczny album, obrazujący jego życie i działalność. W Moskwie zostanie utworzone muzeum, poświęcone osobie Kalinina.

Ogniem i mieczem chce się zdusić wolę narodu greckiego

ATENY. — Plebiscyt w Grecji w sprawie powrotu króla Jerzego został nazwany w oświadczeniu EAM — greckiej koalicji partii lewicowych — „usiłowaniem zduszenia ogniem i mieczem woli narodu greckiego i wymuszenia na nim głosowania za powrotem rodziny królewskiej".

EAM twierdzi, że polityka brytyjska jest odpowiedzialna za „opłakaną sytuację" w Grecji „albowiem nie wywiązuje się z przyjętych na siebie zobowiązań.

EAM domaga się ogłoszenia amnestii dla członków partii lewicowych, którzy dotąd przebywają w więzieniu, odbudowy Grecji i utworzenia rządu, do którego wszyscy mieliby zaufanie.

Rozmowy angielsko-egipskie

NOWY JORK (SAP). Podczas, gdy trwają rozmowy pomiędzy Kairem i Londynem w sprawie warunków nowego sojuszu wojskowego anglo - egipskiego, wojska brytyjskie przygotowują się do ewakuacji. Została ona postanowiona pod warunkiem, że nowy sojusz wojskowy zostanie zawarty. Obie strony zgodne są co do propozycji egipskiej, że przyszła współpraca wojskowa opierać się będzie na wspólnym komitecie obrony.

Wyjazd tow. Stańczyka

GDAŃSK (PAP). W dniu 1 b. m. w godzinach południowych odjechał z Polski do Ameryki na pokładzie amerykańskiego statku „Rodefort Victory" tow. min. Stańczyk, Generalny Dyrektor Komitetu dla spraw społecznych ONZ. Min. Stańczykowi towarzyszy w podróży małżonka.

— o —

Reprezentant Polonii Amerykańskiej u tow. Premiera

WARSZAWA (PAP). Premier tow. Edward Osóbka - Morawski przyjął na posłuchaniu bawiącego w Warszawie sekretarza generalnego Rady Polonii Amerykańskiej, ob. Osińskiego.

Reprezentant czołowej organizacji, skupiającej Polaków w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, przedstawił Szefowi Rządu Jedności Narodowej sprawy, związane ze współpracą i niesieniem pomocy rodakom w ojczystym kraju.

Niemiecka zbrodnia w Katyniu
w świetle zeznań świadków w Norymberdze

NORYMBERGA (PAP). Na poniedziałkowym posiedzeniu Trybunału Międzynarodowego wyszły na jaw dalsze szczegóły, dotyczące stracenia przez Niemców 11 tysięcy polskich jeńców wojennych w Katyniu.

Zeznawał b. płk. armii niemieckiej Ahrens, powołany przez obronę Goeringa. Oświadczył on, że podczas pobytu w okolicach Smoleńska słyszał od swych żołnierzy, że w lesie, w którym często polował, przeprowadzano masowe rozstrzeliwania. Pewnego razu podczas polowania na wilki Ahrens natknął się na groby 11 tysięcy polskich oficerów. Świadek nie umie stwierdzić przez kogo wydany był rozkaz rozstrzelania oficerów polskich.

Zastępca prokuratora radzieckiego Smirnow oświadczył, że w posiadaniu prokuratury radzieckiej znajduje się tajny dokument niemiecki, z października 1941 r., ujawniający wydanie 2 oddziałom eksterminacyjnym „rozkazu przeprowadzenia egzekucji" polskich oficerów.

Następnie świadek oskarżenia, dyrektor obserwatorium w Smoleńsku, prof. Borys Bazilewski, oświadczył, że był zmuszony w czasie okupacji niemieckiej do zajęcia stanowiska wiceburmistrza tego miasta. Jeńcy polscy pracowali tego lata w sąsiedztwie szosy Moskwa — Mińsk. Po jakimś czasie burmistrz zakomunikował mu o otrzymanym z Berlina rozkazie „zlikwidowania" Polaków i zastrzegł się, iż sprawa ta musi być utrzymana w ścisłej tajemnicy. W kilka tygodni później świadek zapytał burmistrza, co stało się z Polakami, na co otrzymał odpowiedź, że już nie żyją.

Następny świadek radziecki — bułgarski lekarz Markow zeznał, że był członkiem niemieckiej komisji, która udała się samolotem do Katynia w celu przeprowadzenia badań w sprawie masakry polskich oficerów. Nie otworzono żadnych świeżych grobów w obecności komisji, lecz pokazano jedynie mogiły już rozgrzebane z wyjętymi z nich ciałami. W szklanych skrzynkach, ustawionych w pobliżu grobu, zostały umieszczone papiery, które rzekomo wyjęto z mogił, jednakże dokumenty te były znalezione przed przybyciem komisji i członkom jej nie pozwolono ich nawet dotknąć. Markow zeznał, że dokonał autopsji jednego z ciał. „Uważam — stwierdził świadek — że ciała te były pogrzebane najwyżej przed rokiem lub 18 miesiącami nie zaś przed 3 laty, jak utrzymywali Niemcy".

Na tym posiedzenie zostało zamknięte.

Apel do Żydów „dobrej woli"
Premier Attlee o wypadkach w Palestynie

LONDYN (SAP). Dziś po południu premier Attlee złożył w izbie gmin oświadczenie na temat sytuacji w Palestynie oraz aresztowań Żydów przez władze brytyjskie. Attlee oświadczył na wstępie, że W. Brytania, ma z tytułu sprawowanego mandatu obowiązek utrzymania ładu i porządku w Palestynie. Rząd brytyjski nie będzie tolerował z żadnej strony prób wpływania siłą na sytuację w tym kraju i będzie dążył do załatwienia sprawy palestyńskiej w myśl raportu anglo - amerykańskiej komisji. Rząd nie ma zamiaru rozwiązać Agencji lub zakazać jej działalności. Spośród kilku tys. aresztowanych Żydów znaczna liczba będzie uwolniona. Oświadczenie swoje zakończył Attlee apelem do wszystkich osób dobrej woli w Palestynie aby współpracowały z władzami w przywróceniu normalnych stosunków.

ŻYDZI APELUJĄ O POMOC

JEROZOLIMA (SAP). Tajna radiostacja żydowska „Głos Izraela" zwróciła się z apelem do Żydów, obywateli Stanów Zjednoczonych, by zorganizowali możliwie jak największą pomoc dla Palestyny. Wojska brytyjskie — podaje dalej radio — przeprowadzają operacje na terenie całego kraju, likwidując organizacje wspólnoty żydowskiej i placówki organizacji sjonistycznej.

JEROZOLIMA (SAP). Przebywający w jednym z hoteli jerozolimskich generalny prezydent Agencji Żydowskiej dr. Weizman przybyły na zebranie żydowskiej rady narodowej rozchorował się dziś dość poważnie.

UCHWAŁY ŻYDOWSKIEJ RADY NARODOWEJ

JEROZOLIMA (SAP). Dziś obradowała w Jerozolimie Żydowska Rada Narodowa, która uchwaliła domagać się natychmiastowego zaprzestania akcji wojsk brytyjskich skierowanej przeciw organizacjom żydowskim w Palestynie oraz uwolnienia aresztowanych przywódców żydowskich.

Burza gradowa w Lubelskiem

LUBLIN (PAP). Nad pięcioma gminami pow. lubelskiego przeszła burza gradowa, która dwukilometrowym pasem na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów zniszczyła zasiewy, ogołociła drzewa z liści, powybijała szyby i t. p. Zorganizowano Komitety Pomocy, które zajmą się dostarczeniem ofiarom gradobicia nasion gryki, prosa i rzepaku na powtórny zasiew.

Wielka afera szpiegowska w Szwecji

SZTOKHOLM (PAP). Wykryto tu jedną z największych afer szpiegowskich ostatniej wojny. Wywiad szwedzki był już od dawna w posiadaniu informacji, iż nieznany szpieg niemiecki dostarczał wywiadowi niemieckiemu wiadomości z poselstwa szwedzkiego w Berlinie. Mimo wielkich wysiłków nie udało się tego szpiega ujawnić.

Dopiero teraz udało się ustalić osobę, która dostarczała wspomnianych informacji Niemcom. Jest nią Elsa Bartel, Szwedka, zamężna za Niemcem, która pracowała w okresie wojny w charakterze urzędniczki poselstwa szwedzkiego w Berlinie. Została ona przez policję polityczną aresztowana w Sztokholmie. Grozi jej kara dożywotnich robót karnych.

Wybory w amerykańskiej strefie w Niemczech

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że w amerykańskiej strefie okupacyjnej odbyły się wybory. W Bawarii w wyborach do Zgromadzenia Konstytucyjnego zwycięstwo odniosła unia chrześcijańsko - demokratyczna. W Wielkiej Hessji socjaliści zdobyli 44 proc. mandatów, a chrześcijańska unia społeczna 35 proc. W Wirtembergii chrześcijańska unia społeczna uzyskała 41 proc. mandatów, a socjaliści 32 proc. Ostateczne wyniki wyborów znane będą za kilka dni. Frekwencja wyborcza wyniosła około 75 proc. uprawnionych do głosowania.

Strajki w USA

— W przeciągu 5 ostatnich miesięcy w Stanach Zjednoczonych doszło do 1.795 strajków, w których uczestniczyło 2 miliony 295 tysięcy robotników. Liczby te są trzykrotnie wyższe niż w odpowiednim okresie roku ubiegłego.

Sprawa Greisera dobiega końca

Dziś zeznaje kat łódzkiego getta

POZNAŃ (PAP).

Na wstępie dzisiejszej rozprawy zeznawali trzej świadkowie, laboranci wydziału anatomicznego i medycyny sądowej Uniwer. Pozn. Michał Horoch, Andrzej Szymański i Piotr Miklejewski. Z zeznań tych świadków wynika, że w początkach okupacji zjawił się w zakładzie medycyny sądowej gestapowiec Lange i kazał sobie pokazać piec do spalania zwłok. Oświadczył on, że będą tu przywożone zwłoki do palenia i zalecił pracownikom ścisłą dyskrecję. Musieli złożyć przysięgę, że nikt nie dowie się od nich co się dzieje w zakładzie. Zagrożono im, że gdyby coś wydostało się nazewnątrz, wówczas sami pójdą do pieca. Początkowo zwłoki przywożono pojedyńczo, później w większych ilościach, które dochodziły do 70 zwłok dziennie. Palono zwłoki Polaków zamordowanych w więzieniu przy ul. Młyńskiej, na 7 Forcie i w Żabikowie. Zwłoki te nosiły ślady poważnych obrażeń, często połamane kości wychodziły nazewnątrz ciała. Niejednokrotnie nosiły ślady poszarpania przez psy. Były również zwłoki osób powieszonych i ściętych gilotyną.

Przywożono również zwłoki żydowskie. Jak zeznają świadkowie, były to zwłoki ludzi w stanie ostatecznego wycieńczenia, szkielety obciągnięte skórą. Wszystkim zwłokom wyrwano złote zęby. Palenie trwało aż do dnia wyzwolenia Poznania. Jak podają świadkowie, w czasie okupacji spalono tu 4.996 zwłok.

Przed trybunałem staje jeszcze raz August Jaeger. Greiser zadaje świadkowi szereg pytań. Są wśród nich pytania, mające ustalić brak winy Greisera co do germanizowania dzieci polskich i czeskich oraz eksterminacji Polaków.

CO SIĘ STAŁO Z ŻYDAMI Z WARTHEGAU?

Prokurator Siewierski pyta co się stało z Żydami na obszarze Warty. Świadek wie, że w Łodzi było ghetto. Co się stało z Żydami z ghetta? Czy znikli? Jaeger odpowiada: „Byli aż do końca". Jednakże na pytanie prokuratora ilu ich było—nie umie dać odpowiedzi.

Prokurator Sawicki zadaje pytania, dotyczące odpowiedzialności politycznej partii NSDAP. Jaeger mówi, że odpowiedzialnym był Hitler. W odpowiedzi na dalsze pytania stwierdza, że w następnej kolejności po Hitlerze odpowiedzialni byli Gauleiterzy. Świadek stwierdza, że w Rzeszy nie było konstytucji, więc nie było i odpowiednich przepisów prawnych. Również sądy mogły dowolnie interpretować prawa. Świadek zmuszony jest jednak do przyznania, że sam Hitler nie mógł wszystkiego wykonać, że musiał mieć pomocników, na których spada część odpowiedzialności za to, co się działo.

Greiser zadaje pytania, mające udowodnić, że partia na terenie Warthegau działała jedynie wśród Niemców, a zwłaszcza wśród tych, którzy byli tu sprowadzeni z krajów bałtyckich i innych.

ROZMOWA Z HIMMLEREM

Po Jaegerze zeznaje świadek Eugeniusz Makowiecki: kupiec ze Szczecina. Przed wojną był studentem prawa. Na polecenie prof. Wojciechowskiego pozostał w Poznaniu, by donosić organizacjom polskim o poczynaniach niemieckich. Pracował jako kelner w hotelu Ostland. Mówi, że z rozmów, jakie tam słyszał, dowiedział się, że w r. 1941 próbowano stworzyć wojskowe bataliony złożone z Polaków. Do tych celów miał być użyty wojewoda Bniński. Ponieważ nie zgodził się na to, został aresztowany. Przy aresztowaniu miał być obecny adwokat Sławski z Poznania. Sprawa ta była w swoim czasie bardzo głośna.

Świadek w dalszym ciągu opowiada o rozmowie Himmlera z Greiserem odbytej w gabinecie hotelu Ostland. Makowiecki podsłuchiwał tę rozmowę przez szparę w drzwiach. Greiser oponował w sposób burzliwy Himmlerowi i usiłował dowieść, że wobec Polaków powinny być stosowane jeszcze większe obostrzenia, niż tego życzył sobie Himmler.

Kiedyś podczas wizyty Horthy'ego odbywał się bankiet, w którym brało udział 12 osób. Regent Węgier zapytał o rozrodczość polską. Odpowiedziano mu, że Polacy mnożą się jak króliki. Greiser na to zauważył, że przecież znajdą się sposoby, by i to zlikwidować.

Następnym świadkiem jest rektor uniwersytetu poznańskiego prof. Stefan Dąbrowski. Prof. Dąbrowski jest twórcą teorii fazy krytycznej wyczerpania rezerw ludzkich w wojnach totalnych. Świadek przewidywał kryzys rezerw niemieckich na przełomie lat 1943 — 1944. Przewidywania te zostały potwierdzone przez rozwój wypadków. Kryzys ten był jednocześnie okresem największego nasilenia represji wobec Polaków.

Niemcy w tym czasie chcieli jak najwięcej swoich ludzi ściągnąć na front i jednocześnie jak najbardziej wyzyskać siły polskie do pracy.

GEHENNA DZIECI

Po przerwie obiadowej składał zeznania świadek Franciszek Palacki, przewodniczący Czechosłowackiego Komitetu w Poznaniu, który opisywał Trybunałowi gehennę dzieci czeskich wywiezionych ze wsi Lidice w Czechosłowacji, po zamachu na Heydricha. Rodziców dzieci wzięto jako zakładników. Ojcowie zostali bezzwłocznie rozstrzelani, zaś matki wysłano do obozów koncentracyjnych. Dzieci w liczbie 180 wysłano na teren Warthegau i umieszczono początkowo w przejściowym obozie w Łodzi, a tam po dokonaniu selekcji, dzieci o typie „nordyckim" oddano na wychowanie bezdzietnym małżeństwom niemieckim. Dzieci te przeszły straszliwą gehennę, były głodzone i poniewierane i wiele spośród nich zginęło. Po ukończeniu wojny Czechosłowacki Komitet wszczął w tej sprawie poszukiwania i dzięki wydatnej pomocy prasy polskiej i Polskiego Radia niektóre dzieci zostały odszukane. Przy tej sposobności stwierdzono również, iż dwoje dzieci dr Moszala, b. dyrektora kancelarii cywilnej prezydenta Masaryka. Niemcy oddali na wychowanie rodzinom niemieckim. W ten sposób okupant germanizował słowiańskie dzieci.

NISZCZENIE BIBLIOTEK

Następny świadek dr Jan Baumgard, bibliotekarz Uniwersytetu, przedstawia Trybunałowi barbarzyńskie czyny okupanta w dziele niszczenia bibliotek polskich. Bezzwłocznie po wkroczeniu Niemców wszystkie większe księgozbiory zostały przez gestapo opieczętowane. W dniu 13 grudnia 1939 r. oskarżony Greiser wydał rozporządzenie o zgłoszeniu bibliotek, księgozbiorów publicznych, prywatnych, „celem zabezpieczenia", do pełnomocnika Uniwersytetu dr Streicha. Obowiązkowi zgłoszenia nie podlegały biblioteki będące własnością Reichdeutschów i przyjętych na listę Volksdeutschów.

Perfidne to zarządzenie, w którym Greiser wykazuje taką „troskliwość" o zabezpieczenie książki polskiej, oznaczało w praktyce konfiskatę wszystkich publicznych i prywatnych, polskich i żydowskich bibliotek i księgozbiorów. Dalszymi zarządzeniami wstrzymana została sprzedaż polskich książek, księgarnie zaś zamknięto.

Z rozmiarami strat zapoznajemy się w momencie, gdy świadek pobieżnie wylicza te wszystkie biblioteki, które okupant zniszczył, a więc: Biblioteka Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Biblioteka i Archiwum Diecezjalne, Biblioteka Kapitulna, Biblioteka Akademii Handlowej, księgozbiory Seminariów Duchownych w Poznaniu, Gnieźnie i Włocławku, sieć Bibliotek Ludowych itd. Przeważająca większość cennych dzieł i rękopisów poszła na makulaturę.

Następny świadek Stanisław Popielkiewicz zatrudniony był przy budowie rezydencji Greisera w Ludwikowie. Ustala on, że w dniu, w którym Greiser sprowadził się do pałacu, wygłosił on przemówienie, że Polacy raz na zawsze powinni wybić sobie z głowy myśl, że kiedykolwiek powróci Polska.

SYTUACJA W GDAŃSKU

Z kolei przed Trybunałem stanął b. poseł do Volkstagu gdańskiego Rudolf Gamm. Świadek dokładnie odtwarza sytuację wewnętrzną polityczną i międzypartyjne rozgrywki na terenie Gdańska, jakie miały miejsce w okresie do wybuchu wojny. Świadek stwierdza, iż stosowany za czasów prezydentury Greisera terror zmierzał do jednego celu, a mianowicie do opanowania Gdańska przez narodowych socjalistów. Zdaniem Gamma maskowana przez Gdańsk w latach 1934—1938 przyjaźń do Polski była tylko taktycznym krokiem, mającym na celu uśpienie polskiej czujności. W owym czasie Greiser był prezydentem senatu i podlegały mu również sprawy wewnętrzne Wolnego Miasta, zaś Foerster był Gauleiterem z ramienia partii narodowo socjalistycznej. Oni obaj są w równej mierze odpowiedzialni za wszystko to, co na terenie Gdańska się działo. Świadek opowiada o wypadkach napadów na Polaków, studiujących na Politechnice Gdańskiej oraz o biciu Żydów obywateli polskich, których przedsiębiorstwa bojówki hitlerowskie plądrowały i demolowały.

W toku zeznań świadka wychodzi na jaw interesująca okoliczność, mianowicie: w związku z pytaniem prokuratora Sawickiego świadek ustala, że gdy w 1937 r. partia narodowo socjalistyczna uzyskała w wyborach pod terrorem przeważającą większość, minister angielski Eden usiłował spowodować rozpisanie ponownych wyborów pod nadzorem międzynarodowym. Z tym stanowiskiem nie zgodził się minister Beck, który miał się wyrazić, iż Gdańsk jest jego osobistą domeną i że on bardzo dobrze daje sobie radę z narodowymi socjalistami, wobec czego uważa, rozpisanie nowych wyborów za zbędne.

Na zeznaniach tego świadka rozprawa w dniu dzisiejszym została zakończona. Jutrzejszy dzień zapowiada się sensacyjnie, bowiem zeznawać będzie jako świadek Hans Bibow, kat łódzkiego ghetta. Nadto zaś reprodukowane będą na sali sądowej płyty gramofonowe, na których nagrano przemówienie Greisera, wygłoszona w dniu 1 lutego 1943 r. w Poznaniu do robotników polskich.

Przewód sądowy dobiega końca i spodziewać się należy, że w dniu jutrzejszym zostanie zamknięty.

Bomba atomowa straszliwa

tylko dla bezpośredniego otoczenia

ZAWIEDZIONE NADZIEJE

NOWY-JORK (PAP). Już z pierwszych doniesień wynikało, że efekt eksplozji pierwszej próbnej bomby atomowej nad laguną atolu Bikini na Pacyfiku był daleki od tego, czego spodziewała się żądna sensacji publiczność na podstawie różnych przewidywań, lansowanych przez prasę. Późniejsze doniesienia, oparte już na relacjach urzędowych potwierdziły, że skutki działania tej bomby okazały się znacznie mniejsze niż na ogół oczekiwano.

Sama eksplozja wyglądała imponująco. Słup płomieni i dymu podniósł się na wysokość przeszło 50 tysięcy stóp i przez pewien czas nie widziano ani jednego ze zgromadzonych w lagunie okrętów. Jednakże w pół godziny po tym okręty wynurzyły się z dymu, a płomienie okazały się mniej intensywne niż wydawało się początkowo. Drzewa palmowe na pierścieniu wysp okalającym lagunę, stały jak dawniej.

Odrazu stwierdzono, że pancernik „Nevada", który miał być głównym celem bomby, pozostał na powierzchni wody. Tak zwana „chmura śmierci" rozproszyła się całkowicie o godzinie 23, m. 30.

Kierujący eksperymentem admirał amerykański Blandy oświadczył, że zrzut bomby próbnej odbył się z powodzeniem i zgodnie z jego przewidywaniami. Nie doszło do żadnej katastrofalnej fali, której obawiało się wielu ludzi. Nie było żadnych ofiar wśród 40 tysięcy marynarzy, uczonych i obserwatorów. Nie było też żadnych innych nadzwyczajnych zjawisk. Dokładne zbadanie skuteczności pierwszego zrzutu potrwa przez czas dłuższy, być może cały miesiąc. Admirał wyraził nadzieję, że publiczność zachowa cierpliwość i nie będzie zbyt pośpiesznie osądzała rezultatów. Mamy jeszcze dowiedzieć się wielu rzeczy — dodał admirał.

TAKA SAMA BOMBA JAK NA NAGASAKI

Admirał Blandy stwierdził, że zrzucona obecnie bomba należała do tego samego typu co bomba atomowa jaka spadła pod koniec wojny na Nagasaki.

Szkody wśród okrętów laguny Bikini były następujące: zatonęły transportowce „Gilliam" i „Carlili", ciężko uszkodzony lotniskowiec „Independence" (w płomieniach), przechylił się na bok kontrtorpedowiec „Lampson", uszkodzone ogniem pancernik japoński „Nagato", krążownik japoński „Sokawa", krążownik „Pensakola" i łódź podwodna „Skate". Poradto lżejszym uszkodzeniom od ognia uległ lotniskowiec „Saratoga" jak również pancerniki „Nevada" i „New York" kontrtorpedowiec „Willson" i 6 transportowców.

W fachowych kołach morskich szczególną uwagę zwrócił fakt, że zachował się, mimo pewnych uszkodzeń pancernik „Nevada" zakotwiczony w najbardziej zagrożonym punkcie. Zdaniem niektórych komentatorów świadczy to o bezpodstawności przypuszczeń, że istnienie bomb atomowych czyni niepotrzebną budowę potężnych okrętów.

WYNIKI NIEZNACZNE

Obserwator rosyjski prof. Aleksandrow na podstawie pierwszych wrażeń określił wyniki eksplozji jako nieznaczne. Dodał on, że efekt byłby większy, gdyby obserwatorzy znajdowali się w odległości 4 — 5 mil od miejsca wybuchu. Sejsmografy uniwersytetu hawajskiego nie zanotowały żadnych efektów eksplozji bomby atomowej.

JESZCZE DWIE PRÓBY Z BOMBĄ ATOMOWĄ

WASZYNGTON (SAP). Amerykański sekretarz marynarki wojennej oświadczył, że próba w atolu Bikini jest pierwszą z trzech planowych prób z bombą atomową. Projektowane trzy operacje pozwolą ustalić destruktywną i konstruktywną siłę energii atomowej. Eksperyment z Bikini nie stanowi zagrożenia dla pokoju. Minister zapewnił członków komisji kontrolnej energii atomowej, że rząd amerykański dążyć będzie na zasadzie wzajemnego zrozumienia, zaufania i przyjaźni do porozumienia w sprawie energii atomowej.

„Działalność UNRRA nie powinna służyć jako broń polityczna" — mówi La Guardia

MOSKWA. — Obserwator międzynarodowy dziennika „Prawda" pisze, że prasa radziecka i zagraniczna notuje ciągły wzrost nacisku kół reakcyjnych USA w tym kierunku, aby linią przewodnią amerykańskiej polityki zagranicznej stała się polityka dyktanda. Ze specjalnym zapałem zaleca się taką politykę w stosunku do Związku Radzieckiego.

Poprawka, wniesiona przez republikanina Dirksena do Izby Reprezentantów, oświadcza, że fundusze UNRRA nie mogą być użyte dla transportu, dostawy i rozdziału towarów na rzecz takiego kraju, który „otrzymując pomoc UNRRA, odmawia należycie akredytowanym korespondentom prasy amerykańskiej pozwolenia na czynienie obserwacji i na wysyłkę niecenzurowanych depesz, dotyczących rozdziału i wykorzystania tych towarów".

Poprawka Dirksena stała się przedmiotem burzliwych debat; wnioskodawca otwarcie podkreślił jej charakter antyradziecki. Poprawce sprzeciwiał się przewodniczący komisji przydziałowej demokrata Cannen, który podkreślił, że misje UNRRA i korespondenci w ZSRR cieszą się pełną swobodą ruchów. W podobny sposób ocenił poprawkę Dirksena dyrektor UNRRA La Guardia. Powiedział on że udzielanie pomocy przez UNRRA nie może służyć jako broń polityczna.

Poprawka wniesiona przez Dirksena przyjęta przez Izbę Reprezentantów, wykazuje, że autorzy jej reprezentują najbardziej reakcyjne koła USA, jednakże ich próby zastraszenia Związku Radzieckiego, skazane są na niepowodzenie.

Co o konferencji paryskiej sądzi

Moskwa, Londyn i Paryż

MOSKWA (obsł. wł.). Agencja Tass donosi z Paryża, że w większości wypadków obserwatorzy starają się wywrzeć wrażenie, że zwłoka w rozstrzygnięciu najważniejszych problemów spowodowana jest przez to, iż delegacja radziecka oczekuje nowych instrukcji z Moskwy. W ten sposób usiłuje się urobić opinię, jakoby powodzenie konferencji uzależnione było jednostronnie od ustępstw ze strony delegacji radzieckiej. Jest to wypróbowana metoda, która jednak musi spalić na panewce.

Jeśli idzie o problem Dunaju, delegacje: amerykańska i brytyjska, nie upierając się dłużej przeciw włączeniu tego punktu do traktatu, zaproponowały jednak, żeby rada ministrów powzięła decyzję, która by w swej formie ostatecznej zobowiązała państwa naddunajskie do ustalenia systemu żeglugi na Dunaju. Propozycja ta spotkała się ze sprzeciwem delegacji sowieckiej, która wykazała, że metoda rozważania problemu dunajskiego bez udziału państw naddunajskich jest niewłaściwa.

LONDYN (obsł. wł.). Times usiłuje zestawić bilans pierwszych 12 dni konferencji paryskiej i dochodzi do wniosku, że główne trzy zagadnienia trzeba zapisać na „debet", są to sprawa reparacji włoskich, sprawa wolnego handlu na Dunaju, sprawa Triestu.

Omawiając osobno te trzy punkty Times pisze o reparacjach włoskich: „Jakkolwiek zasady, o które tu chodzi mogą być ważne, wartości materialne wchodzące w grę, są bardzo małe. Z tego względu Times nie widzi powodu dlaczego nie można by zastosować się do życzeń Rosji w sprawie reparacji włoskich. Co do zagadnień dunajskich, Times stanowczo podtrzymuje propozycję Bevina, która odsuwa na jakiś czas ustalenie statutu przyszłej żeglugi na Dunaju. W sprawie Triestu, gazeta sądzi, że umiędzynarodowienie portu i miasta pod zwierzchnictwem ONZ jest jedyną drogą wyjścia z tego ślepego zaułka. Wprawdzie rozwiązanie to nie idzie po linii ani włoskich, ani jugosłowiańskich życzeń, lecz lepsza jest zgoda obecnie, niż odłożenie sprawy".

PARYŻ. Dziennik „Epoque" pisze na marginesie konferencji ministrów spraw zagranicznych: „Przeciwko agresywnej potędze niemieckiej istnieje tylko jeden środek — porozumienie między sojusznikami. Jeżeli porozumienie nie zostanie osiągnięte, to niezależnie od tego, czy Niemcy będą jednolite czy federalne, sojusznicy będą rywalizowali między sobą. Jest jasnym dla wszystkich jaką korzyść wyciągnęłyby z tego Niemcy".

Bibliotekarze i Archiwiści Polscy u tow. Premiera

(SAP). Premier tow. Ed. Osóbka-Morawski przyjął przedstawicieli Zarządu Głównego Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich w osobach prezesa Związku dr. Adama Łysakowskiego oraz członków: Julii Millerowej, Antoniego Rybarskiego i Józefa Janiczka.

Zarząd złożył Premierowi uchwałę ogólnego zebrania delegatów Kol. Związku, wyrażająca podziękowanie za przychylny stosunek do spraw książki i bibliotek oraz uznania naukowego charakteru pracy bibliotekarzy i archiwistów.

Zarząd przedstawił również dezyderaty Związku, dotyczące rozwoju bibliotek na Ziemiach Odzyskanych, następnie — postulaty w sprawie rewindykacji zbiorów bibliotecznych i archiwalnych z Niemiec oraz repatriacji zbiorów z Ziem Wschodnich odstąpionych. Premier przyrzekł poparcie w tych zagadnieniach.

— o —

Siekierą zamordował żonę i dziecko

WĄBRZEŹNO (SAP). Do referatu KP MO w Wąbrzeźnie ogłosił się Wroncewicz Aleksander, który przyznał się do zamordowania siekierą swej żony i 12-letniego syna. Zbrodniarza po sprawdzeniu wiarygodności zeznań zatrzymały władze MO do dyspozycji prokuratora. Dochodzenie trwa.

Sprawa zdjęcia sekwestru z „Batorego"

(PAP). W związku z wizytą ambasadora Włoch p. Eugenio Reale u ministra Żeglugi i Handlu Zagranicznego dr. Stefana Jędrychowskiego, dowiadujemy się, iż tematem rozmów były sprawy związane ze zwolnieniem przez Zjednoczone Stocznie Adriatyckie z sekwestru polskiego statku „Batory". W rozmowie ambasador Reale zapowiedział zdjęcie sekwestru w najbliższym czasie, przy czym sprawę należności za „Batorego" rząd włoski zamierza podnieść na konferencji pokojowej. Jednocześnie ambasador Reale wyraził nadzieję, iż po zdjęciu sekwestru polska delegacja handlowa przybędzie do Włoch, celem przeprowadzenia rokowań o zawarcie układu handlowego polsko - włoskiego.

— o —

Eksport sody do Szwecji

BYDGOSZCZ (PAP). Fabryka sody „Solvay" w Mątwach wysłała pierwszy transport sody przeznaczony dla Szwecji. Dwanaście barek Polskiej Żeglugi Państwowej o łącznym tonażu 1200 ton znajduje się w drodze do Gdańska, gdzie towar załadowany zostanie na okręty szwedzkie.

W kilku wierszach

— Generał Mac Narney, szef amerykańskich sił okupacyjnych w Niemczech, ogłosił komunikat o zwolnieniu niemieckich jeńców wojennych z wyjątkiem 140 tysięcy zatrudnionych jeszcze na robotach. W obozach pozostaną jedynie członkowie SS i podobnych niemieckich organizacji.

— W amerykańskiej strefie okupacyjnej Niemiec prezesem pewnej rady samorządowej został wybrany „chrześcijański socjalista" Falkenberg, który okazał się dawnym SS manem.

— „Combat" donosi z Waszyngtonu o ogłoszeniu przez kwaterę główną wojsk amerykańskich w Europie układu francusko amerykańskiego, wg. którego rząd francuski staje się właścicielem demobilu amerykańskiego we Francji oraz w Afryce północnej i zachodniej.

— Wielki wiec w Paryżu, który zgromadził przedstawicieli licznych organizacji demokratycznych pod egidą Federacji Związków Zawodowych, wypowiedział się za przyłączeniem Triestu do Jugosławii.

— Z dniem 2 lipca, na zarządzenie ministerstwa handlu ZSRR, wchodzi w życie poważna zniżka cen artykułów przemysłowych pierwszej potrzeby. Przeciętnie zniżka ta obraca się w granicach 40 proc.

— Do W. Brytanii udaje się delegacja przedstawicieli lotnictwa tureckiego, celem zaznajomienia się z działalnością brytyjskich sił powietrznych. Na czele delegacji stoi szef lotnictwa tureckiego generał Zeki Dogan.

— W Bejrucie doszło do starć między strajkującymi robotnikami a żandarmerią libańską. Żandarmi użyli broni palnej, zabijając 2 robotnice i raniąc 23 robotników.

— Polska zajęła w maju naczelne miejsce w szeregu państw dostarczających węgiel dla Szwecji (224 tys. ton).

Omyłka drukarska

W artykule „Tylko Kazik może cię uratować" z dnia 26.6 b. r. zaszła omyłka w druku. Mianowicie autorem artykułu jest „Antoni Plichciński", a nie Piechciński, jak było wydrukowane.

Przegląd prasy

W ROKU 1975 — 30 MIL. POLAKÓW

Wincenty Styś ogłasza w „Odrodzeniu" ciekawy artykuł p. t. „Perspektywy ludnościowe Polski", w którym polemizuje z poglądem prof. Grzybowskiego, twierdzącego, że w roku 1975 będzie 40 milionów Polaków.

Przyjmijmy, że przyrost ludności w Polsce ustabilizuje się na przedwojennym poziomie 1 proc. rocznie. Zobaczymy, jakiego czasu byłoby potrzeba, aby Polska osiągnęła 30 milionów, przyjmując cyfrę 24 mil. na dzień 1.I.1948 za punkt wyjścia.

Otóż po dokładnym wyliczeniu okaże się, że dopiero w r. 1975 osiągnęłaby ona tę cyfrę, lekko ją nawet przekraczając (30,2 mil.), pod warunkiem, że nie byłoby żadnej emigracji. Tak więc nawet przy najbardziej sprzyjających założeniach nie może być mowy o tym, byśmy mogli w r. 1975 mieć 40 milionów ludności polskiej. Będziemy mogli sobie pogratulować, jeśli dojdziemy do 30 milionów. Byłoby to o 10 milionów mniej, niż przyjmuje prof. Grzybowski. Ale też tylko piórem na papierze można tak cudownie rozmnażać ludzi, jak on to czyni.

Stan rzeczy istniejący obecnie na odcinku ludnościowym nie może zgoła nastrajać do optymizmu. Liczba urodzeń spadła znacznie poniżej przedwojennego stanu i ma tendencję do dalszego spadku, z uwagi na rozszerzanie się praktyk zapobiegawczych wśród ludności wiejskiej. Równocześnie śmiertelność w następstwie nędzy i wycieńczenia organizmów w latach wojny jest znacznie większa. Oczywiście, że w miarę zaleczania skutków wojny zaznaczy się pewna pod tym względem poprawa. Jednak jest wątpliwe, czy osiągniemy przedwojenne tempo przyrostu. Jeśli zaś spadek liczby urodzeń nie zostanie powstrzymany, staniemy wobec widma stagnacji ludnościowej, która może się stać faktem właśnie gdzieś około 1975 roku.

UPOWSZECHNIENIE CZEGO?

Pod takim tytułem pisze w tym samym numerze „Odrodzenia" o upowszechnieniu sztuki Julian Przyboś, którego artykuły tak korzystnie się odróżniają od jego wierszy:

Upowszechniać należy jedynie sztukę najwyższą, najlepszą, prawdziwą — sztukę tout court. Błędnym i doprawdy antydemokratycznym jest mniemanie, że dorosłych trzeba wychować do zrozumienia prawdziwej sztuki tak jak dzieci, stopniowo, za pośrednictwem jakiejś półsztuki, na utworach specjalnie, ad hoc sporządzonych. Temu przesądowi ulegają redakcje wielu pism oświatowo-świetlicowych, karmiących swoich czytelników odpadkami, dziesiątą wodą po kisielu. Wśród dzieł sztuki istnieją w istocie utwory dostępniejsze i trudniejsze. Moniuszko łatwiej i prędzej trafi do ucha chłopa, niż Chopin, a Chopin wcześniej stanie się zrozumiały niż Szymanowski. Nie wolno jednak szerzyć Własta, by następnie zachęcić do słuchania Moniuszki; podobnie byłoby błędem wtykać nieczytującemu w rękę Mniszkównę, by potem czytał Orzeszkową. Upowszechniać według stopnia dostępności, lecz upowszechniać tylko prawdziwe dzieła sztuki.

Więcej przyczyni się do upowszechnienia kultury literackiej narodowe wydanie dzieł Mickiewicza, niż dziesiątki pism oświatowych, setki broszur, tysiące kółek literacko-artystycznych. Ważniejszym czynem w dziedzinie kultury będzie wprowadzenie w życie ustawy bibliotecznej, niż założenie jeszcze jednego uniwersytetu. Nie można mówić o upowszechnieniu kultury, jeśli się nie spełni tego podstawowego jej warunku, jeśli się nie udostępni przez ustawę biblioteczną każdemu obywatelowi najpowszechniejszego nosiciela kultury: książki. Niechże dzieła naszych klasyków nie błądzą, lecz sprawnie rozprowadzone przez sieć bibliotek trafiają nie pod strzechy, lecz pod dachówki nowej wsi polskiej.

Ważniejszą sprawą dla upowszechnienia kultury teatralnej jest stworzenie państwowego teatru objazdowego, stojącego na wysokim poziomie, niż powołanie Rady Teatralnej. Takie teatry objazdowe, które by dotarły z Szekspirem i Molierem, z Mickiewiczem i Fredrą do każdej Wólki i do każdego Niebylca, więcej by nauczyły, niż setki kształconych na kursach instruktorów.

Ożywiony ruch transportowy na Wiśle

BYDGOSZCZ (PAP). Po 10-dniowej przerwie w żegludze na Wiśle, spowodowanej katastrofą w Fordonie, przybyły do Bydgoszczy pierwsze barki z Gdańska z ładunkiem towarów UNRRA o łącznym tonażu 1842 tony. Przez Bydgoszcz w drodze do Poznania przepłynęło ostatnio 15 barek, wiozących około 2.000 ton towarów UNRRA. Z Gdyni, Gdańska i Tczewa odchodzą liczne transporty przeznaczone dla Warszawy, Torunia i Grudziądza oraz innych mniejszych portów śródlądowych.

O konsekwentną linię
Polskiego handlu zagranicznego

Tak jak niemal w każdej dziedzinie ludzkiej działalności, tak samo, a może nawet w jeszcze wyższym stopniu, wymiana towarowa oceniana z szerszej perspektywy musi opierać się na wzajemnym zaufaniu kontrahentów.

Warunkiem takiego zaufania jest to, co w potocznym życiu nazywamy moralnością handlową: ścisłe formułowanie obietnic i wywiązywanie się lojalne z przyjętych zobowiązań. Nieprzestrzeganie tych zasad zamienia handel na oszukańcze praktyki kramikarskie i — w najkorzystniejszym wypadku — doprowadza na dalszą metę do pogorszenia pozycji tego kupca, który niedość lojalnie dotrzymuje swoich zobowiązań; jego kontrahenci muszą bowiem w swoich przewidywaniach doliczyć pewien procent z tytułu ryzyka połączonego z tego rodzaju tranzakcjami.

Powyższe zasady oczywiste dla każdego, który stykał się w praktyce z życiem gospodarczym, obowiązują szczególnie w handlu zagranicznym. W handlu, w którym kontrahenci zdani są na komunikację korespondencyjną, są podporządkowani różnym ustawodawstwom państwowym, towar musi podlegać przewozowi na długich dystansach, często morskich, z drugiej zaś strony tranzakcje muszą być często dokonywane z wielkim pośpiechem, gdyż ceny podlegają szybkim i znacznym fluktuacjom. Moment zaufania odgrywa zatym w handlu międzynarodowym niezmiernie wielką rolę.

Po pierwszej wojnie światowej Polska była z natury rzeczy w handlu międzynarodowym mało znanym kontrahentem i trzeba było ogromnego wysiłku i poważnych wkładów, aby zdobyć sobie zaufanie na rynkach międzynarodowych. Konsekwentna praca w kierunku polepszenia jakości towarów, ale przede wszystkim ogromny wysiłek w kierunku dotrzymywania przyjętych na siebie zobowiązań, choćby nawet kosztem krótkofalowych strat materialnych, doprowadziły przy końcu dwudziestolecia międzywojennego do poważnego polepszenia pozycji naszego handlu zagranicznego a w konsekwencji do podwyższenia cen na rynkach eksportowych do poziomu zbliżającego się z wolna do standartu światowego.

Z punktu widzenia interesów gospodarczych naszego państwa należałoby dołożyć wszelkich starań, aby pozycji tej, zdobytej przed wojną, nie tylko nie utracić, lecz przeciwnie dalej ją umocnić i polepszyć. Koniecznym warunkiem takiej polityki jest fachowość osób i instytucji podejmujących się tranzakcji międzynarodowych, konsekwentny wysiłek w kierunku podwyższenia jakości eksportowanych towarów, przede wszystkim jednak ostrożność w zakresie przyjmowania na siebie zobowiązań i bezwzględna lojalność w ich wykonywaniu.

Piszemy o tym dla tego, ponieważ wydaje się, że nie u wszystkich czynników decydujących obecnie o polskim handlu zagranicznym zrozumienie tych prostych prawd jest wystarczające.

Dochodzą do nas wiadomości o wypadkach, w których udzielone już przez Ministerstwo Żeglugi i Handlu Zagranicznego zezwolenia na import lub eksport bywają anulowane, co uniemożliwia instytucjom, które na ich podstawie zawarły transakcje handlowe, lojalne wywiązywanie się z nich. Słychać również o wypadkach, w których polskie placówki zagranicą, bez porozumienia się z kontrahentem, zmieniają warunki dokonanych tranzakcji.

We wszystkich takich wypadkach krajowy kupiec bez swojej winy znajduje się w położeniu niesolidnego kontrahenta, niedotrzymującego zobowiązań. Abstrahując już od strat materialnych, jakie w takich wypadkach kupiec krajowy musi ponieść (zapłata kar umownych, niezamortyzowanie się poniesionych kosztów wstępnych i t. p.) — postępowanie takie podrywa z trudem odzyskane zaufanie zagranicznych kontrahentów do polskich kupców, dyskredytują nas moralnie, uniemożliwiają w przyszłości uzyskanie korzystnych warunków transakcji i stwarzają na zewnątrz pozory sytuacji, w której z Polską nie można rozmawiać jako z lojalnym kontrahentem.

Gdyby argumentem do tego rodzaju postępowania miały być względy polityki zagranicznej, to dla zorientowania się w uzasadnieniu tego rodzaju argumentu trzebaby tylko wziąć pod uwagę fakt naszej, nie wątpimy, że chwilowej, na dzisiaj jednak napewno bardzo dotkliwej i powszechnie na świecie znanej słabości gospodarczej. Często jeszcze współpraca gospodarcza nie tylko z przyjaciółmi politycznymi jest konieczna. Próby tego rodzaju gospodarczych „represji" na pewno nie dadzą spodziewanych efektów politycznych i napewno przyniosą w zakresie gospodarczym wszystkie ujemne skutki, o których wyżej była mowa.

St. Słowikowski

Drużbą Mosley'a był Adolf Hitler

Dnia 6 czerwca r. b. angielski minister spraw wewnętrznych Chuter Ede oświadczył w Izbie Gmin, że przewódca Brytyjskiego Związku Faszystów Oswald Mosley otrzymywał pieniądze od Mussoliniego. Według słów ministra Mosley otrzymywał od Mussoliniego 60.000 funtów angielskich rocznie.

Oświadczenie to ma wielkie znaczenie w związku z uporczywymi żądaniami angielskiej opinii publicznej, by przedsięwzięte zostały środki przeciwko nieprzerwanej działalności dywersyjnej angielskich faszystów, których ideowym wodzem jest po dzień dzisiejszy Mosley.

BOGATY ARYSTOKRATA

Przewódca brytyjskich faszystów Sir Oswald Mosley jest bogatym angielskim arystokratą. Po dziadku odziedziczył on w gotówce 300 tysięcy funtów oraz posiadłości ziemskie wartości 1.250 tysięcy funtów.

Przed zorganizowaniem partii faszystowskiej Mosley zdążył być członkiem partii konserwatywnej i Partii Pracy. W roku 1918 Mosley kandydował do Izby Gmin jako konserwatysta. W roku 1924 był już członkiem Labour Party i nawet należał do gabinetu Macdonalda, zajmując stanowisko Kanclerza hrabstwa Lancasterskiego. Opiekunem Mosley'a w Partii Pracy był sam Ramsey Macdonald.

W roku 1931 Mosley zorganizował „nową partię". Był to krok wstępny na drodze do powstania Brytyjskiego Związku Faszystów, który Mosley utworzył w 1932 roku, po podróży do Rzymu i spotkaniu z Mussolinim.

DWIE ŻONY

Wielką pomoc okazała Mosleyowi jego pierwsza żona lady Cinthia Curzon, która także była w swoim czasie członkiem Izby Gmin z ramienia Partii Pracy i utrzymywała przyjazne stosunki z Macdonaldem. Lady Curzon, która odziedziczyła część wielkiego majątku jej dziada, milionera z Chicago Levi Latera, brała udział w finansowaniu Brytyjskiego Związku Faszystów. W roku 1937 Mosley pobrał się w Monachium z Dianą Guinnes, córką lorda Readsdail i siostrą osobistej przyjaciółki Hitlera Unity Mithford. Drużbą na tym ślubie Mosley'a był Adolf Hitler.

CZARNE KOSZULE

Brytyjski Związek Faszystów naśladował pod każdym względem niemieckich i włoskich faszystów. Angielscy faszyści mieli czarne mundury, lubili maszerować i mieszkali w koszarach. Zebrania „czarnych koszul" odbywały się według faszystowskiego rytuału — ze sztandarami, fanfarami i wojskową orkiestrą. Hymn czarnych koszul Mosley'a miał tę samą melodię, co hymn hitlerowski — Horst Wessel Lied. Naśladując swych włoskich i niemieckich współbraci, zwolennicy Mosley'a urządzali nocne orgie, w których brali udział Mosley i jego żona.

OBRONA PRZED SOCJALIZMEM

Ruch czarnych koszul nie miał powodzenia u ludności angielskiej. Robotnicy angielscy i przedstawiciele inteligencji występowali ostro przeciwko Mosleyowi i jego zwolennikom. Natomast oparciem dla tego ruchu stały się reakcyjne konserwatywne koła Wielkiej Brytanii. W Mosley'u i w jego Związku Faszystów konserwatyści widzieli siłę, która w stanie jest przeciwstawić się nadchodzącej „groźbie socjalizmu". Ruch Mosley'a, obok poparcia Mussoliniego i Hitlera, cieszył się poparciem profaszystowskich członków obu izb parlamentu brytyjskiego.

Do Izby Gmin należało (do roku 1945) 27 posłów - konserwatystów, członków profaszystowskiego Towarzystwa przyjaźni angielsko - niemieckiej. W Izbie Lordów było 28 członków tego stowarzyszenia, cieszącego się dobrą opinią u Hitlera. Do członków towarzystwa przyjaźni angielsko - niemieckiej w Izbie Lordów należeli hrabia London derry, czynny zwolennik polityki monachijskiej i ustępliwości wobec Niemiec, który utrzymywał najbliższe stosunki z Hitlerem i innymi przewódcami hitlerowskimi, znany lord Sempill, teść Mosley'a lord Readsdail i inni. Do tego towarzystwa należał także Henry Page Craft, były zastępca ministra spraw wojskowych w koalicyjnym rządzie Churchilla.

PODCZAS WOJNY

Dnia 21 maja 1940 roku internowano Mosley'a i wielu jego zwolenników. Nie zlikwidowało to jednak ruchu faszystowskiego w Anglii. Na bazie rozwiązanego Brytyjskiego Związku Faszystów powstała nowa faszystowska organizacja pod nazwą „Brytyjska Partia Narodowa". Stronnictwo to nawoływało do zawarcia pokoju z Niemcami i prowadziło pro hitlerowską i antyparlamentarną propagandę.

Działalność faszystów podczas wojny wywołała wielkie niezadowolenie w Anglii. Wybitni przedstawiciele brytyjskiego społeczeństwa domagali się rozwiązania „Brytyjskiej Partii Narodowej". Z żądaniem tym zwracały się do ówczesnego ministra spraw wewnętrznych Morrisona rezolucje dziesiątków tysięcy robotników. Morrison jednakże nic nie zrobił dla poskromienia faszystów. Co więcej — rozpoczęło się uwalnianie faszystów, którzy byli aresztowani. Dnia 20 listopada 1943 roku opuścił więzienie także Mosley.

Uwolnienie Mosley'a wywołało wielkie oburzenie. Wiele związków zawodowych, organizacyj społecznych i organizacyj Partii Pracy wyrażało swe niezadowolenie i domagała się powtórnego zaaresztowania Mosleya. Komitet wykonawczy Federacji górników powziął uchwałę z żadaniem aresztowania Mosley'a. Narodowa Rada Pracy potępiła postępowanie Morrisona. Kongres związków zawodowych poparł Narodową Rade Pracy i odgraniczył się od decyzji Morrisona w sprawie uwolnienia Mosley'a. Doszło do tego, że Komitet wykonawczy Labour Party wyraził ubolewanie z powodu czynu Morrisona.

FASZYŚCI ZNÓW CZYNNI

Działalność faszystów w Anglii trwa dotychczas. W Wielkiej Brytanii istnieje kilka faszystowskich organzacyi. Duszą ruchu faszystowskiego jest formalnie rozwiązany, lecz faktycznie istniejący Brytyjski Związek Faszystów i jego przewódca Oswald Mosley. Wszystkie inne grupy maja w planach Brytyjskiego Związku Faszystów role drugorzędne.

Aktywność faszystowskich organizacyj i wodza angielskich faszystów była już nieraz przedmiotem dyskusji w Izbie Gmin. Członkowie parlamentu wskazywali na to, że działalność Mosley'a i innych przewódców faszystowskich, skupiających wokół siebie elementy zdradzieckie, stanowi groźbę dla wewnętrznego bezpieczeństwa kraju. Jednakowoż obecny minister spraw wewnętrznych Chuter Ede, tak samo, jak jego poprzednik Herbert Morris'on, odmawia podjęcia kroków przeciwko dywersyjnej działalności Mosley'a i jego zwolenników. Takie stanowisko wywołuje wielkie niezadowolenie wśród szerokich warstw demokratycznych Anglii.

B. R.

GŁOSY i ODGŁOSY

JAK NIEMCY OSZUKALI ALIANTÓW

(rz). W Hadze ujawniona została jedna z największych pomyłek, jakie zdarzyły się podczas wojny w dowództwie alianckim. Kosztowała ona życie wielu angielskich i holenderskich żołnierzy.

Historia zaczęła się na jesieni w 1941 roku, gdy RAF zrzucił na terytorium Holandii kilku agentów i radiooperatora, którzy następnie nadawali do Londynu co tydzień swe meldunki i otrzymywali instrukcje dotyczące akcji dywersyjnej. Wszystko szło dobrze aż do roku 1942, kiedy na wiosnę dwaj agenci zostali aresztowani i pod wpływem gróźb, czy też tortur załamali się.

Wywiad niemiecki w Holandii używając szyfru i nazwisk dwóch złapanych agentów nawiązał kontakt z Londynem. Do końca 1942 roku Niemcy nadawali meldunki do Londynu i przyjmowali instrukcje, podając się za holenderskich skoczków. Żądali np.: „przysłać natychmiast 10 tysięcy angielskich papierosów, czekolady i jeszcze jeden aparat radiowy". RAF zrzucał pożądane rzeczy w umówionym miejscu. Niemcy dowiadywali się o broni i amunicji zrzucanej dla dywersantów i szpiegów alianckich w Holandii. Nastąpiły liczne aresztowania, 40 skoczków holenderskich, którzy przybyli z Anglii, dostało się w ręce Niemców. Jedni z nich popełnili samobójstwo inni potrafili oprzeć się niemieckim torturom i milczeć. Byli wszakże i tacy, którzy „sypali". Wreszcie jednemu z więźniów udało się uciec do Anglii. Doniósł o wszystkim. Niemcy wiedząc, że ich oszustwo zostało wykryte nadali ostatnią wiadomość' do Londynu: „Dziękujemy za wszystko coście nam przysłali!"

W Hadze odbędzie się wkrótce proces holenderskich zdrajców, w którym jako świadkowie zeznawać będą trzymani w więzieniu niemieccy członkowie wywiadu. Brali oni udział w tej wielkiej aferze, która o mało nie zniweczyła całego holenderskiego ruchu podziemnego.

TRZĘSIENIE ZIEMI W USA

(R) Pięć miast w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie odczuło trzęsienie ziemi, którego ośrodek znajdował się na Oceanie Spokojnym, 3200 km. na zachód od miasta Vancouver (Kanada). Tramwaje w Vancouverze musiały się zatrzymać z powodu silnych wstrząsów. Ludzie znajdujący się na wyższych piętrach twierdzili, że domy chwiały się jak trzcina na wietrze.

CO NA TO NIEMKI?

(R) Żonom oficerów i żołnierzy brytyjskiej armii okupacyjnej w Niemczech wolno będzie w sierpniu odwiedzić mężów. Przywilej ten zagwarantowany został jednak tym tylko żonom, których mężowie służą już w Niemczech przynajmniej dwanaście miesięcy. Minister wojny Laerson oświadczył, że władze brytyjskie uczynią wszystko, aby żony wraz z dziećmi mogły być umieszczone w pobliżu miejsca stacjonowania mężów i aby zapewnić dzieciom możność uczęszczania do szkół.

FILM O BOMBIE ATOMOWEJ

(R) W Hollywood czynione są przygotowania do nowego filmu, którego tematem będzie... bomba atomowa. Rolę prezydenta Franklina Roosevelta grać będzie angielski weteran sceny i ekranu, 62-letni artysta Godfry Tearle.

WIĘCEJ URZĘDNIKÓW MINISTERIALNYCH

(R) W ciągu pierwszych trzech miesięcy b. r. liczba pracowników ministerialnych W. Brytanii wzrosła o 5.000. 1 kwietnia we wszystkich ministerstwach pracowało 695.950 osób.

Zwiększenie personelu wynika z powojennych problemów, nastręczających znaczne trudności, jak kwestia mieszkaniowa, ubezpieczenia społeczne, oświata i t. p.

AMERYKAŃSCY OFICEROWIE Z JAPOŃSKIMI GEJSZAMI

(R) W Tokjo aresztowany został znany milioner japoński Akira Ando, były radca wielu fabryk amunicji i przedsiębiorstw japońskich. W mieszkaniu milionera znaleziono wielką ilość przedmiotów, należących do armii amerykańskiej.

Władze amerykańskie twierdzą, że w skandal ten wplątana jest spora liczba wysokich oficerów amerykańskich, którzy byli stałymi bywalcami urządzanych przez milionera przyjęć, w których brały udział piękne japońskie gejsze.

Akira starał się nawiązać zażyłe stosunki z armią okupacyjną, które ułatwiłyby ciemne konszachty handlowe. Skończył za kratkami.

ATTLEE DOKTOREM HONORIS CAUSA

W Cambridge odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów doktoratu honoris causa premierowi Attlee, arcybiskupowi Centerbury dr. Fischerowi, oraz innym zasłużonym działaczom politycznym i kulturalnym, m. in. lordowi Mountbatten, i prezydentowi pierwszej sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych Spaakowi.

Interpelacja w Izbie Gmin
w sprawie wydania Degrella

LONDYN (SAP). W odpowiedzi na interpelację w Izbie Gmin wiceminister spraw zagr Mac Neil wyraził oburzenie rządu brytyjskiego z powodu niewydania przez Hiszpanię notorycznego quislingowca belgijskiego Leona Degrella. Ambasador brytyjski w Madrycie otrzymał polecenie ponownego poparcia żądania Belgii w tej sprawie. Ponieważ Degrell przybył do Hiszpanii w mundurze niemieckim powinien być odesłany do Niemiec jako członek niemieckich sił zbrojnych. Wówczas władze brytyjskiej strefy okupacyjnej wyodrębnią go niezwłocznie władzom belgijskim

W cieniu średniowiecza

Opieka społeczna wczoraj, dziś i jutro

Kroczymy drogami postępu. Wolniej lub szybciej, wszyscy razem czy grupami, mijamy słupy znaczące stulecia. Od średniowiecza dzieli nas zdawałoby się wielka, przebyta już odległość, zmienione warunki gospodarcze, społeczne, polityczne, styl życia, światopogląd, nawet częściowo klimat. A jednak są rzeczy, które trwają w formach dawnych, niezmienne poprzez wieki — jak piramidy, bardziej jednak szkodliwe, bo dążące do kształtowania nowego życia w sposób tradycyjny. Do nich należy między innymi atmosfera instytucji opiekuńczych.

Cała nieomal praca podstawowa, jest zmonopolizowana w ręku grupy katolicko-mieszczańskiej. Klasztory i parafie oraz stowarzyszenia dobroczynne wyciskają charakterystyczne piętno jałmużnicze na wszelkich swych poczynaniach i na obywatelach potrzebujących pomocy.

Działalność Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, Centralnego Komitetu Opieki Społecznej oraz podległych placówek, jest próbą wlewania świeżej krwi zapału i pracy w spróchniałe formy.

Dotychczasowa struktura organizacyjna opieki jest bowiem antytezą założeń demokratycznych ogólnie obowiązujących. Około 70 proc. zakładów wychowawczych dla dzieci oraz domów dla starców znajduje się w rękach duchowieństwa i zakonów. Poszczególne towarzystwa jak: „CARITAS", „MISJA DWORCOWA" etc., to tylko różne nazwy tej samej grupy. Nic więc dziwnego, że z pojęciem opieki społecznej w tym składzie reprezentowanej, zrosły się aspekty przykre, charakterystyczne dla ofiarności **duchowieństwa. Dzieci — sieroty** wychowywane są tak, że na każdym kroku zmuszone są odczuwać „miłosierdzie" i „łaskę", a kodeks postępowania streszcza się w krótkim: „pokorne ciele dwie matki ssie". **Skutkiem** podobnych metod jest nagminne poczucie mniejszowartościowości, oraz silnie rozwinięte kompleksy pochodne i urazy. Kształtuje się specyficzna postawa wobec życia: postawa ludzi innych, w pewien sposób jakby napiętnowanych.

Luka w ustawodawstwie opieki i w ustawodawstwie pracy, polegająca na tym, że młodzież opuszczała zakłady wychowawcze i szkoły po ukończeniu 14 lat, a zatrudniona mogła być mając pełnych 16-cie, powodowała niejednokrotnie całkowite unicestwienie wszelkich wieloletnich wysiłków i wkładów. Te dwa lata — to naogół powrót lub wyjście na ulicę — chłopców i dziewcząt, nieprzygotowanych do samodzielnego życia, a w wyniku — dopływ świeżych sił w szeregi żebraków, złodziei i prostytutek. Kompleks i ulica, to krzywdy którym należy położyć kres.

Czas najwyższy rozpowszechnić zrozumienie faktu, że pomoc udzielana dzieciom i niezdolnym do pracy, to nie jałmużna, a obowiązek i w oparciu o tę zasadę kształtować należy podstawowe elementy psychiki dziecięcej, oraz kontrolę działalności placówek opiekuńczych.

Należy skruszyć istniejące na tym odcinku wały obronne średniowiecznej mentalności oraz kadry pracujące za nimi spokojnie, wytrwale, niezmiennie na szkodę postępu i demokracji.

Nie jest to jednak rzeczą prostą i łatwa, gdyż musi iść w parze z całkowitą reorganizacją struktury instytucji opiekuńczych, oraz oparciem ich o system rozbudowanej samopomocy. Przez utworzenie komitetów samopomocy domu, bloku, dzielnicy, miasta, osiedla, wsi, powiatu, województwa oraz instytucji centralnej — do akcji opiekuńczej wciągnęłoby się wszystkie grupy społeczne, likwidując tym samym monopol katolicko - mieszczański, i jego smutne dziedzictwo.

Z aktywizowanie i wciągnięcie do pracy w tym kierunku chłopów, robotników ,rzemieślników i inteligencji — to droga kształtowania się nowej wzajemnej postawy podopiecznych i opiekunów, postawy nowoczesnej.

Samorząd i Państwo subwencjonując i uzupełniając działalność komitetów samopomocy, przez prowadzenie ośrodków zdrowia, żłobków, przedszkoli, domów dziecka, przychodni, etc. miałyby możność istotnego koordynowania wysiłków i kierowania ich na właściwe tory, w sensie treści społecznej, a także racjonalnej gospodarki elementem ludzkim. W tym układzie wiele „towarzystw dobroczynnych" zakończyłoby swój żywot śmiercią naturalną, z niewątpliwym pożytkiem dla całości, a inne dostosowałyby się do zasad ogólnie obowiązujących, spełniając swe zadania w sposób ściśle określony.

Pionierska nieomal działalność takich instytucji, jak Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci (R. T. P. D.), Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Ulicy, i in. przestałaby być zaledwie śladem wytyczającym właściwą drogę ogólnemu prądowi, na powszechnej fali obskurantyzmu i ciemnoty.

Przystępując do rozważania całokształtu problemu, od strony praktycznych możliwości realizacyjnych, uwzględnić musimy dwa zarysowujące się etapy:

1) Tworzenie już obecnie na terenie całego kraju komitetów samopomocy społecznej.

2) Reorganizacja istniejących placówek opiekuńczych.

O ile pierwsze jest względnie proste, o tyle drugie napotkać musi na cały szereg trudności poważnych, wynikających z istniejącego stanu rzeczy, **będącego sumą zniszczeń** wojennych, wysiłków zmierzających do odbudowy, oraz biernej, malkontenckiej postawy pewnej części narodu.

Brak niezbędnych funduszów, wykwalifikowanych sił fachowych, odpowiednio urządzonych i przystosowanych pomieszczeń ,przy jednoczesnym kolosalnym napływie ludzi potrzebujących natychmiastowej pomocy (300.000 sierot, 250.000 niezdolnych do pracy, zakwalifikowanych do opieki całkowitej), nie pozwala na realizowanie programu maximum, t. zn. całkowitej sekularyzacji opieki społecznej w Polsce.

Niemniej jednak, doceniając w pełni ofiarność pracy stowarzyszeń zakonnych, a jednocześnie stojąc na stanowisku, że wychowaniem młodego pokolenia winni się zajmować wyłącznie ludzie bardzo ściśle psychicznie i biologicznie z życiem związani, przy reorganizacji struktury opiekuńczej winniśmy przyjąć następujące zasady:

a) Zakonom i duchowieństwu powierzyć prowadzenie zakładów wychowawczych dla dzieci głuchoniemych, ociemniałych, niedorozwiniętych umysłowo i anormalnych; zakładów dla chroników, starców niezdolnych do pracy, oraz obsługę niektórych szpitali.

b) Na okres przejściowy pozostawić wszystkie istniejące dotychczas w ich ręku placówki opiekuńcze, ze względu na konieczność objęcia pomocą setek tysięcy ofiar minionej wojny.

c) Nowopowstające placówki opiekuńcze z wyjątkiem wymienionych w p. a) winny być wyłącznie świeckie.

Są to niewątpliwie postulaty, które można określić jako wybitnie minimalistyczne, wobec, jednak palących problemów opiekuńczych: akcja szkolenia zawodowego inwalidów cywilnych, walka z włóczęgostwem, żebractwem, prostytucją, pomoc terenom zniszczonym wskutek działań wojennych, np. kielecczyzna i t. p. konieczność prowadzenia kuchni ludowych, domów noclegowych, etc. etc., wymagających natychmiastowych rozwiązań, oraz wobec bardzo ograniczonych możliwości finansowych, jedynie takie postawienie sprawy wydaje się realne.

Bez względu jednak na to, jakimi drogami i etapami będzie posuwała się reorganizacja opieki, podstawową powszechnie obowiązującą w praktyce, a nie w teorii, jak dziś, winna być zasada: obywatel ma prawo do korzystania ze stałej lub czasowej pomocy, państwo zaś i społeczeństwo winny mu ją w miarę możności zapewnić.

J. P.

Straty woj. śląsko-dąbrowskiego

wynoszą 4 miliardy złotych w złocie

KATOWICE (SAP). Inspektorat Szkód wojennych w województwie śląsko - dąbrowskim zakończył już prace rejestracyjne.

Jak wynika z uzyskanych danych, w okresie wojny na terenie województwa straciło życie 84.932 osoby, zaginionych jest 8.663 osoby, poszkodowanych na zdrowiu jest 24.524 osoby.

W okresie wojny hitlerowcy osadzili w więzieniu i obozach koncetracyjnych 58.529 osób, na roboty przymusowe wywieziono 86.652 osoby i wysiedlono 56.610 osób. To są cyfry, które mówią o poważnych stratach w materiale ludzkim.

Nie mniejsze straty poniosło województwo śląsko - dąbrowskie w ruchomościach należących do osób prywatnych i nieruchomościach. Zniszczeniu poważnemu uległ również majątek należący do państwa, organizacyj i związków. W czasie trwania rejestracji szkody wojenne zgłosiło 117.197 osób, na ogólną kwotę 3.866.363.887 zł., wartości przedwojennej. Szkody w majątku państwowym wynoszą 48.877.286 zł przy czym zniszczeniu uległo 846 obiektów. Związki religijne poniosły stratę w kwocie 62.645.731 zł. Zniszczonych zostało 387 budynków oraz znaczne ilości urządzeń ruchomych. Stowarzyszenia i organizacje społeczne zgłosiły szkód na kwotę 15 milj. złotych. Zniszczonych zostało 161 budynków z urządzeniami wewnętrznymi.

Ogółem więc straty poniesione w okresie wojny przez osoby prywatne, instytucje państwowe, organizacje i związki, obliczane są w województwie śląsko - dąbrowskim na kwotę 4 miliardy złotych, wartości przedwojennej.

„Capo" obozu w Majdanku

skazany na karę śmierci

KATOWICE (SAP). Przed sądem wojskowym w Katowicach stanęła szajka bandycka złożona z trzech osób: Stanisława Oszmańca z Lublina, Wieczorka Zdzisława z Dąbrowy Górniczej i Anny Gębki z Łagiszy, pow. będzińskiego.

Oszmaniec, były „capo" obozu koncentracyjnego w Majdanku, po wyzwoleniu przybył na teren Zagłębia Dąbrowskiego i wespół z Wieczorkiem napadali na sklepy i mieszkania prywatne, rabując towary i garderobę. Bandyci bronią terroryzowali napadniętych i wymuszali niejednokrotnie znaczne kwoty pieniężne. Skradzione towary przechowywali u przyjaciółki Oszmańca, Anny Gębki, która trudniła się paserstwem. Po drobiazgowym dochodzeniu władze bezpieczeństwa ujęły bandytów, osadzając ich w więzieniu.

Sąd, po rozpatrzeniu sprawy, skazał Oszmańca na karę śmierci, Wieczorka na 6 lat więzienia i Annę Gębkę na 1 rok aresztu.

Pogrzeb działacza „Bundu"

W Łodzi odbył się manifestacyjny pogrzeb sekretarza wojewódzkiego komitetu „Bundu" tow. Feliksa Najmana, porucznika I Dywizji Kościuszkowskiej WP, poległego z ręki faszystowskich zbirów. Pogrzeb stał się wielką manifestacją uczuć proletariatu łódzkiego. Oprócz tłumów, towarzyszy partyjnych i robotników żydowskich, przybyły poczty sztandarowe Polskiej Partii Socjalistycznej, PPR i innych organizacji robotniczych.

O godzinie 3 pp. wyruszył kondukt żałobny z lokalu partyjnego „Bundu". Trumnę okrytą czerwonym sztandarem, wiezioną na samochodzie poprzedziły delegacje z wieńcami, poczty sztandarowe oraz kompania honorowa WP i orkiestra. Kondukt przeszedł ulicami miasta do bram cmentarza żydowskiego.

Na cmentarzu, nad otwartą mogiłą przemawiali przedstawiciele Centralnego Komitetu „Bundu", przedstawiciel Wojska Polskiego, Organizacji Młodzieży Socjalistycznej, „Cukunft", Uniwersytetu Łódzkiego, którego zamordowany był słuchaczem, Polskiej Partii Socjalistycznej, PPR, oraz Bratniej Pomocy studentów Uniwersytetu Łódzkiego. Pochyliły się nad mogiłą czerwone sztandary, rozległy się majestatyczne tony hymnu bundowskiego.

Na mogiłę jeszcze jednej ofiary walki z reakcją poczęły padać grudy ziemi...

Dywersanci przed sądem

SZCZECIN (PAP). Dnia 29 czerwca 1946 r. Sąd Wojskowy w Szczecinie wydał wyrok na 20 oskarżonych członków organizacji dywersyjnej, działającej na terenie województwa szczecińskiego i pozostającej w kontakcie z innymi dywersyjno - terrorystycznymi ośrodkami tejże organizacji w kraju. Oskarżeni odpowiadali m. in. za zabójstwo dokonane na mieszkańcu wsi Dalewo, pow. Starogród. Witku Feliksie sekretarzu Polskiej Partii Robotniczej.

W wyniku rozprawy, oskarżony Wołkowicz Walerian skazany został na 15 lat więzienia, Rosochacki Wacław i Bilow Albert po 10 lat więzienia. Tartanus Jan, Staszkiewicz Ryszard, Kubiak Tadeusz, Gadomski Czesław i Dzwonkowski Eugeniusz po 7 lat, Włodarczyk Stefan i Piaskowski Leon po 5 lat, Woronowicz Edmund 5 lat z zawieszeniem kary, Danisz Zbigniew 3 lata, Danisz Pelagia 3 lata z zawieszeniem, Karpowicz Irena 3 lata z zawieszeniem, Nowicki Wacław 3 lata, Nagoda Aniela 3 lata z zawieszeniem, Bohdan Romuald 3 lata, Macoszek Zbigniew oraz Wojniłowicz Bronisław zostali uniewinnieni.

Stan zatrudnienia

w przemyśle węglowym

KATOWICE (PAP). Stan zatrudnienia w kopalniach przemysłu węglowego wynosił 31 maja b. r. 181.087 pracowników fizycznych i 12.356 pracowników umysłowych. Spośród załóg robotniczych 63 proc. zatrudnionych jest pod ziemią. Najwyższy procent zatrudnienia pod ziemią osiągają kopalnie gliwickiego zjednoczenia (69), co świadczy o ich stałym postępie organizacyjnym i technicznym.

Koksownie, elektrownie, brykietownie, zakłady budowlane, rolne i t. d. oraz dyrekcja zjednoczeń zatrudniają 22.718 pracowników fizycznych i 6.318 umysłowych.

Przykład godny naśladowania

GDAŃSK (PAP). Na zebraniu Rad załogowych i delegatów poszczególnych stoczni, obejmujących 5000 pracowników zapadła uchwała, aby każdy pracownik wpłacał dziennie od 3 do 5 złotych na kolonie letnie dla dzieci. W efekcie daje to sumę około 20 tys. złotych dziennie. Dzieci pracowników stoczni wysyłane są partiami po 200 na okres miesięczny.

— o —

Sprawozdanie teatralne — Państwowy Teatr Polski

GRUBE RYBY

Komedia w 3 aktach Michała Bałuckiego

„Grube ryby" jak wiele innych sztuk i komedyj Michała Bałuckiego, nie wyróżnia się ani szczególnie ciekawą problematyką, ani formą ujęcia. Jest to błaha historia błahych zdarzeń i ludzi.

Nie warto by było zajmować się w tej chwili ani Bałuckim, ani jego sztuką (napisaną w r. 1885), gdyby Ludwik Solski nie znalazł w niej odpowiadającego sobie materiału, umożliwiającego mu stworzenia kapitalnej roli pełnego wigoru — dziadka Onufrego Ciaputkiewicza.

Ta jedynie potrzeba określa wprowadzenie na scenę tej cudacznej, banalnej i nieuleczalnej sztuki. Są w niej jednak typy, postaci z arsenału, czy skarbca tradycyjnych pociech i rozrzewnień. A więc — pełen wigoru i życiowej werwy dziaduś, który marzy o tym, by zostać pradziadkiem, tudzież babka o tych samych ambicjach. Jest obiecująca i fertyczna wnuczka, która jak przystało na wychowankę sióstr zakonnych czy kogoś w tym rodzaju, radaby również jak najprędzej wziąć udział w pomnażaniu ilości jołopów, choć brak jej jeszcze fachowych pod tym względem wiadomości.

Sztuka jest dostatecznie pożyteczna i krzepiąca.

Zadość się stanie wszystkim nadziejom i ambicjom zarówno wnuczek jak i dziadków.

Wiadomo z góry, że jołopy z tych nowych stadeł nie będą się niczym różnić od jołopowatych i pasożytniczych pradziadków, którzy jedzą dobrze i żyją wygodnie, nie wiadomo z jakiego tytułu, prawa i za jakie zasługi.

Na całą tę trawienną, pełną bezmyślnej werwy, staropolską poczciwość tych próżniaczych dziadków i głupkowatych stryjaszków, czas by już było spojrzeć, sprosta mówiąc od strony ich faktycznego udziału w gospodarce zbiorowej.

Nie będziemy się jednak potykać o to z Bałuckim; możeby należało raczej z kim innym, w tym wypadku jednak względy niejako „techniczne" rozstrzygnęły o wyborze sztuki, w której mistrzostwo dziewięćdziesięcioletniego artysty mogło zabłysnąć w pełni swego uroku. Jakoż istotnie całe przedstawienie stało się jednym aktem hołdu, złożonego sędziwemu artyście przez wszystkich uczestników tego wspaniałego widowiska.

Siedemdziesięciolecie pracy scenicznej największego aktora polskiego, który w ciągu swego życia kreował około tysiąca ról, ustalonych w tradycji teatru jako niezapomniane, jest zbyt poważnym momentem w dziejach sceny polskiej, by można było poprzestać na jakichś zdawkowych uprzejmościach i komplementach.

Solski — jako aktor, reżyser i organizator teatru — to jedna z najpiękniejszych kart sceny polskiej, jej prawa do pamięci i chwały u potomnych.

Na osobie Solskiego potwierdza się teza, że wielcy aktorzy, którzy zostawili po sobie pamięć w dziejach ludzkości, zbogacając sztukę aktorską nowymi chwytami i sposobami realizacji, stali na szczycie kultury swojej epoki, utrzymując najbliższe stosunki z najwybitniejszymi pisarzami i myślicielami swoich czasów.

Solski w swoich wspaniałych kreacjach tradycyjnego repertuaru sceny polskiej (jak choćby w tej ostatniej), najczęściej występuje jako **adwokat i obrońca** przedstawianego typu, osłaniając przed osądem widza wszystkie jego słabości i mankamenty. Jest to bardzo wnikliwa, głęboko ludzko i humanitarna postawa, cechująca jednak raczej epoki biernej kontemplacji.

W naszej epoce rewolucyjnych przemian oczekiwalibyśmy raczej od aktora roli **prokuratora** w stosunku do przedstawianego typu, zwłaszcza gdy jest to postać, skazana na dziejową zagładę, jak pan Onufry Ciaputkiewicz, wobec którego wielki aktor raczej nas rozbroił niż uzbroił.

Nie wypowiadamy tych uwag jednak w sensie jakiegoś zarzutu wobec wspaniałej i niezapomnianej kreacji Solskiego, raczej w formie charakterystyki rodzaju ujęcia, cechującego sędziwego jubilata, który oby jak najdłużej mógł nas olśniewać coraz nowymi zdobyczami swego mistrzostwa i artyzmu.

Doskonałą parę uzupełniających kreację Solskiego typów stworzyli — Franciszek Dominiak w roli kapitalisty Wistowskiego i Władysław Godik — w roli radcy sądu — Pagatowicza. Maska, mimika i gestykulacja Godika — dała coś z niezapomnianych w dziejach sceny polskiej postaci Solskiego.

Saturnin Butkiewicz dał foremną i wielowymiarową postać obywatela Burczyńskiego, dobrym służącym Ciaputkiewicza był Aleksander Bogusiński.

Z ról kobiecych — p. Zofia Dobrzańska dzielnie sekundowała swemu Onufremu jako Dorota, jego żona, choć w skali węższej i mniej zróżniczkowanej. Role dwóch wnuczkowatych pensjonarek odegrały p. Krystyna Królikiewicz — pełna wdzięku i finezji — i p. Maria Martykowa, kładąc nacisk raczej na bujną ponośność niewyżytego uczucia.

Bladą rolę niedość zindywidualizowanego Henryka grał Norbert Nader.

Stylowe, tradycyjnie przeładowane dekoracjami wnętrza dał p. Mieczysław Nalewajski.

Jan N. Miller.

— o —

Pierwszy dom od fundamentów

w powojennej Warszawie buduje WSM

Za parę dni odbędzie się w Warszawie uroczystość założenia kamienia węgielnego pod pierwszy po wojnie, budowany od fundamentów, dom mieszkalny w stolicy.

I znowu, zgodnie ze swymi tradycjami, pionierem w pracy nad odbudową Warszawy jest Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa — pierwsza, która w Polsce realizowała społeczne budownictwo mieszkaniowe.

Zadanie, którego podjęła się dziś ta instytucja nie jest ani proste, ani łatwe. Wiemy dziś wszyscy, ile trudności stoi przed każdym, kto chce tylko odbudować lub wyremontować częściowo zniszczony budynek. Te trudności oczywiście mnożą się niepomiernie, gdy kredyty i materiał trzeba zdobyć dla zbudowania domu od fundamentu pod dach ze wszystkimi nowoczesnymi urządzeniami.

Kierownictwo WSM postawiło sobie przy tym, jako warunek należytego wypełnienia zadania, że dom stanie w ciągu 9 miesięcy, tak jak to bywało przed wojną. Mimo, że roboty zaczęły się w połowie sezonu, mimo, że „po drodze" jest zima, która skomplikuje wykańczanie — XI. kolonia (ok. 180 mieszkań) WSM ma być całkowicie oddana do użytku mieszkańcom 1 kwietnia 1947 r.

Rzecz prosta tak postawiony termin stawia nowe wymaganie zwiększonego wysiłku i koordynacji działania. W dużej mierze współpraca i zrozumienie sprawy przez szereg instytucji państwowych i samorządowych, umożliwi lub ułatwi robotę.

Otworzenie na czas kredytów, doprowadzenie w porę sieci wodociągów, kanalizacji, elektryczności i gazu, zharmonizowanie pracy z Inspekcją Budowlaną i BOS, terminowe dostarczenie materiałów i fabrykatów — to wszystko są warunki powodzenia.

Powodzenie podjętej pracy, to nie tylko sukces WSM, to również pomyślne przeprowadzenie szeregu doświadczeń i prób, które wykorzystać będzie można na innych terenach. Chodzi tu o nowe metody budowania, o zastosowanie gotowych, znormalizowanych elementów — o znalezienie najwłaściwszych rozwiązań nowego typu mieszkania.

Zaprojektowane przez inż. arch. St. Brukalskiego mieszkania, wśród których przewagę stanowią lokale 1½ izbowe o powierzchni przeciętnej 35 metr. kw. — prócz mniejszej liczby mieszkań 3½ izbowych o powierzchni 57 metr. kw. — to właśnie typy lokali, które wydają się w obecnych warunkach najracjonalniejsze. W zakresie budowy egzamin zdawać będzie SPB. Zobaczymy, czy w najkrótszym czasie, przy minimum nakładów i użycia nowych sposobów — osiągniemy maksimum efektu.

Wstępne roboty już się rozpoczęły. Na dawnym placu Prochowni na Żoliborzu stoją już stosy cegieł, zrobiono już wykopy, zbudowano baraki. Uroczystość położenia kamienia węgielnego odbędzie się w dniu 7 lipca o godz. 10 rano.

Jak się dowiadujemy, uroczystość te obiecali zaszczycić swoją obecnością najwyżsi dostojnicy KRN i Rządu. W ten sposób podkreślona zostanie ważność i celowość podjętej przez WSM inicjatywy.

E. J. S.

Zbiór miodu

zapowiada się pomyślnie

Pod wpływem ostatnich deszczów uległa poprawie niekorzystna, szczególnie w porze kwitnienia akacji, sytuacja w pszczelarstwie. Okres kwitnienia lip zapowiada się dobrze, co wpłynie na zwiększenie zbioru miodu. Spodziewane są lepsze zbiory w okolicach podgórskich oraz w radomskim, na Kielecczyźnie, Lubelszczyźnie i na Pomorzu.

Związki i spółdzielnie pszczelarskie czynią przygotowania do racjonalnego rozprowadzenia miodu, za pośrednictwem zbiornic związkowych.

Dzień Warszawy

KONFERENCJA U PREZYDENTA MIASTA

We wtorek, dnia 2 lipca, o godz. 12 ej na ratuszu (Al. Jerozolimskie 1 p.) prezydent Warszawy ob. Stanisław Tołwiński, podzielił się z dziennikarzami wrażeniami swymi z konferencji Międzynarodowego Związku Miast, w której uczestniczył jako przedstawiciel Polski.

W ROCZNICĘ ŚMIERCI GEN. SIKORSKIEGO

W dniu 4 lipca rb. przypada trzecia rocznica śmierci gen. Sikorskiego. W dniu tym zostanie odprawiona msza żałobna w kościele prokatedralnym o godz. 10 rano, a o godz. 18-ej odbędzie się uroczysta akademia w „Romie".

NOWI RADNI MIASTA OD SPÓŁDZIELCZOŚCI KSIĘGARSKIEJ

Miejska Rada Narodowa miasta stoł. Warszawy powiadomiła Spółdzielczość Księgarsko-Wydawniczą stolicy, że zostały zarezerwowane dla niej dwa miejsca. W wyniku przeprowadzonych w dniu 1 lipca wyborów zostali wybrani mjr Stanisław Ryszard Dobrowolski, sekretarz generalny Zw. Zaw. Literatów i kierownik wydziału wydawniczego Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza" oraz ob. T. gielski z Warszawskiej Spółdzielni Księgarsko-Wydawniczej „Światowid".

REMONT PAŁACU KRASIŃSKICH

W najbliższym czasie rozpoczną się roboty remontowe pałacu Krasińskich. Obecnie remontuje się bramę z XVIII w. prowadzącą do parku od strony ul. Nalewek.

Odremontowana będzie również stara studnia z epoki Stanisława Augusta przy ul. Zakroczymskiej.

SZKOŁY POWSZECHNE W BARAKACH

Ministerstwo Oświaty projektuje uruchomienie w nadchodzącym roku szkolnym w Warszawie kilkunastu nowych szkół powszechnych.

Szkoły będą mieścić się w drewnianych ośmioizbowych barakach. Nauka odbywać się będzie na dwie zmiany. Projektuje się ustawienie baraków szkolnych na całym obszarze Warszawy.

Przeszło milion złotych

zebrał Kraków na odbudowę Warszawy

W Krakowie odbyło się zebranie wojewódzkiego Komitetu Odbudowy Warszawy.

Komitet zebrał w gotówce i materiałach budowlanych 1.031.688 zł.

W najbliższym czasie za uzyskane pieniądze rozpoczęta będzie odbudowa „Dziekanki" na Krakowskim Przedmieściu.

W budynku tym będzie się mieścić internat dla uczącej się młodzieży.

Zapomogi dla samorządu terytorialnego

oraz pożyczki bezprocentowe na wydatki inwestycyjne

Dekretem z dnia 2 listopada 1945 r. został utworzony Komunalny Fundusz Pożyczkowo - Zapomogowy, przeznaczony głównie na zapomogi dla związków samorządu terytorialnego, poza tym na pożyczki bezprocentowe lub oprocentowane na zasilenie funduszów kasowych tych związków oraz na inne cele samorządów, jak np. na pokrycie wydatków inwestycyjnych.

Do rozdziału pożyczek i zapomóg Minister Administracji Publicznej w porozumieniu z Ministrem Skarbu i Ministrem Ziem Odzyskanych powołał Komisję, która zadania swe wykonuje na podstawie zarządzenia ministrów, zawierającego regulamin, zasady i sposób lokowania i administrowania kapitałami Funduszu, który będzie uruchomiony w najbliższym czasie. Komisja ma swą siedzibę w Min. Adm. Publicz., gdzie zainteresowane związki samorządowe mogą za pośrednictwem urzędów wojewódzkich składać umotywowane wnioski, poparte odpowiednimi materiałami finansowymi.

Śledzie, wino i owoce

Co sprowadzamy z zagranicy

Do Gdyni nadeszło 25 tysięcy beczek śledzi ze Szwecji. Następne partie przybędą wczesną jesienią. Ponadto sprowadza się ze Szwecji 1000 ton grochu. Węgry dostarczają 50 tysięcy litrów wina, które butelkuje się obecnie w Cieszynie, Krakowie i Warszawie w Federacji Sp. Warszawskich.

Ostatnio podpisana została umowa z Węgrami w sprawie zakupu dalszej partii wina, świeżych owoców, fasoli, kukurydzy, za łączną sumę pół miliona dolarów.

Do wczoraj nadeszło z Czechosłowacji 8.330 ton ziemniaków z zakupionych 10 tys. ton. Zakupiono ponadto 301 tysięcy kos i 65 tysięcy sierpów w Austrii oraz ostatnio kilkaset kosiarek i żniwiarek ze Szwecji. Większość nadeszła już do Gdyni.

— o —

Wakacyjne wczasy nauczycielskie

Zarząd Okręgu Warszawskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w dniach od 15 lipca do 31 sierpnia w Ostrodzie w woj. mazurskim organizuje w trzech dwutygodniowych turnusach wakacyjne wczasy przeznaczone tylko dla czynnych nauczycieli, członków ZNP. W okresie od 1 do 15 sierpnia (turnus drugi), wszystkie miejsca już zarezerwowano.

Szczegółowych informacji ustnie lub po nadesłaniu znaczka pocztowego na odpowiedź pisemnie udziela Zarząd Okręgu ZNP w Warszawie ul. Smulikowskiego 6 — 8.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Tadeusz Przybylski — w Skępem, pow. lipnowski. W sprawie opisanego przez was wydarzenia sądzimy, że najlepiej byłoby zgłosić się do właściwego prokuratora. Zazwyczaj w sprawach rehabilitacyjnych sąd ogłasza listę osób ubiegających się o rehabilitację i każdy, kto zgłasza jakiś sprzeciw, może złożyć odpowiednie oświadczenie. Szkoda, że nie uczyniliście tego we właściwym czasie.

Ob. Janusz Cieśliński w Nowym Miedzeszynie. Nie zgadzamy się z waszą opinią na temat wystawianej w Warszawie opery „Faust", ani na temat recenzji z „Fausta" w „Robotniku". Podzielamy natomiast zdanie naszego recenzenta, uważając je za całkowicie słuszne.

Z ŻYCIA PARTII

WALNE ZEBRANIE DZIELNICY GROCHÓW

Dzielnica PPS Grochów zawiadamia, że we wtorek 2-go lipca o godz. 18-ej odbędzie się *Nadzwyczajne Walne Zebranie.*

Na porządku dziennym wybór delegatów na konferencję warszawską.

ZEBRANIE PEPESOWCÓW Z RAD ZAKŁADOWYCH

Dnia 4 lipca o godz. 10-ej rano w lokalu Dzielnicy Powiśle (Tamka 18) odbędzie się zebranie członków PPS zasiadających w radach zakładowych z terenu Warszawy i Pragi.

Wojewódzki Komitet PPS wzywa wszystkich towarzyszy do obowiązkowego stawienia się.

ZEBRANIE KLUBU RADNYCH

Dziś, tj. dn. 2 bm., o godz. 14-ej odbędzie się w lokalu Dzielnicy Śródmieście (Mokotowska 51, posiedzenie plenarne Klubu Radnych Rady Narodowej m. st. Warszawy. Stawiennictwo obowiązkowe.

ZEBRANIE KOŁA „SPOŁEM"

W czwartek, dn. 4 bm. o godz. 15, odbędzie się zebranie członków koła PPS — okręg „Społem" (Szpitalna 5) z referatem na temat „Historia socjalizmu".

ODPRAWA OMTUR W WARSZAWIE

Komitet Miejski OM TUR zawiadamia, że dn. 3 bm. (w środę) o godz. 17 odbędzie się odprawa przewodniczących i sekretarzy w lokalu KC (Mokotowska 3). Obecność obowiązkowa.

TEATRY

Opera: godz. 18 — „Madame Butterfly".

Polski — godz. 18 — występy baletu Moisiejewa.

Teatr „Comoedia" (Szwedzka 2-4): godz. 18 „Portret Generała"

Teatr Mały (Marszałkowska 81): godz. 18 „Pomocnica domowa".

Teatr Powszechny: godz. 18 — „Droga do świtu".

Praski Teatr Rewii: godz. 17 i 19 — rewia pt. „Najlepiej w Warszawie"

Studio (Karowa 31): godz. 18.30 — „Miodowa 14".

Teatr „Ludowy" (Praga, ul. Targowa 73) — wprost Dworca Wileńskiego — codziennie o godz. 19.30 w święta o godz. 15.00, 17.30 i 19.45 wesoła rewia p. t. „Coś po chińsku".

Cyrk (ul. Chmielna) — godz. 19.45 — nowy program.

KINA

Kino Atlantic — Chmielna 33 — „Przygoda w Budapeszcie".

Kino „Polonia" (Marszałkowska 56) — „Ukochany".

Kino Syrena — Praga, Inżynierska 4 — „Pewnej nocy".

Kino „Tęcza" — Żoliborz, Suzina 4 — „Dwaj żołnierze".

Dnia 2 lipca w kinie *„Syrena"* — Praga, Inżynierska 4, wyświetlany będzie film pod tytułem *„Znachor"*.

Początek seansów w kinie „Tęcza" o godz. 16-ej, w pozostałych kinach o godz. 14-ej. W niedzielę i święta poranki o godz. 12-ej.

Co usłyszymy w RADIO

ŚRODA, 3 LIPCA 1946 R.

6.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.05 Dzien. poran. 6.25 Gimnastyka poran. 7.30 Powtórz. wiad. dzien. poran. 7.35 Muzyka poran. 8.30 Skrzynka posz. rodzin 11.20 Koncert. 12.05 Dzien. południ. 12.35 Pieśni w wyk. J. Godlewskiej. 13.25 Muzyka obiad. z udz. Sekstetu P.R. 14.00 „Wszystko Pracuje" audycja dla dzieci. 14.10 Muzyka dla dzieci. 16.00 Dzien. popołudn. 16.55 portrety pisarzy — Jan Wiktor — pogad. W. Natansona. 17.10 Zespół taneczny P.R. 17.55 Audycja wojsk. 18.25 Pogad. sport. 18.30 Recital skrzypc. A. Scherkera. 19.00 Nauka przy głośniku. 19.30 Audycja Chopinowska w wyk. Z. Lisickiego. 20.00 Dzien. wieczorny. 20.30 Pieśni cygańskie J. Brahmsa. 21.00 Audycja dla Polaków zagr. 21.30 Skrzyn. posz. rodz. zagr. 22.00 Muzyka rozr. 22.30 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiad. dzien. rad. 23.30 Skrz. posz. rodz. zagr. 23.55 Hymn.

Komentatorzy amerykańskiego radia

obserwują głosowanie ludowe i rozmawiają z polskimi chłopami

Niedziela wyborcza, wstrzemięźliwa, pozbawiona alkoholu, nadaje osiedlom podwarszawskim wyraz skupienia i powagi. Tłumy krążą po szosach nastrojone uroczyście.

W Pyrach przed lokalem wyborczym ogonek, w Piasecznie ogonek, w Górze Kalwarii, gdzie przystajemy przed schroniskiem dla starców, prowadzonym przez Wydział — przepraszam — Resort Opieki Społecznej m. st. Warszawy grupka staruszków i staruszek cierpliwie oczekuje na swą kolej.

Po zwiedzeniu zakładu, po przekonaniu się naocznym, że posiłki tak przykładnie głosujących pensjonariuszy trudno nazwać luksusowymi oraz, że łóżka i koce są pochodzenia amerykańskiego — UNRRowskiego, wysoki i szczupły p. Roy Battles, dyrektor programu rolniczego W. L. W., jednego z najpotężniejszych, północno-amerykańskich towarzystw radiowych, przybyły wraz z grupą komentatorów, złożoną z eksperta gospodarczego w osobie zażywnej niewiasty p. Mecarty, farmera i kupca kolonialnego, wyraża nadzieję, że wolno mu będzie przekonać się, jak odbywa się głosowanie.

WSZYSTKO ODBYWA SIĘ JAK TRZEBA

Nic łatwiejszego, prosimy bardzo do środka. Przewodniczący komisji objaśnia, co należy. Amerykanie z zadowoleniem stwierdzają, że wszystko odbywa się, jak trzeba, że tajność wyborów zachowana jest całkocie, zasłony są bardziej szczelne nawet niż w Warszawie, po czym po fantastycznie wyboistej, polnej drodze, której z trudem dają radę kanadyjka-autobus i amerykański łazik zjeżdżamy na łeb, na szyję do wsi Wólka, położonej tuż za wiślanym wałem, która — jak wszystkie wioski w tej okolicy — padła ofiarą wojny. To znaczy, że ludność została wysiedlona przez Niemców, a domy częściowo spalone, częściowo zaś przerobiono na bunkry, rozkradając przy okazji cały dobytek mieszkańców. Teraz Wólka powoli przychodzi do siebie, wychodzi z piwnic i ziemianek do kleconych z trudem chałup, uprawia oczyszczone z min pola, dorabia się krów i koni. Tu i ówdzie wznosi się szkielet stodoły, która po żniwach przyjmie już pierwsze plony.

Amerykanie mają ambicję mówienia z ludnością, przy pomocy własnego tłumacza. Cenią bezpośrednie wrażenia. Być może, że spodziewają się z naszej strony jakiegoś nacisku, zabarwienia propagandowego. Ale nam to ani w głowie.

DYSKURS POLSKO-AMERYKAŃSKI

Siadamy tedy na przyzbie, napoły rozwalonej chałupy, gospodarzy chętnych do pogawędki nie brak i zaczyna się dyskurs polsko-amerykański, trzeba przyznać, że mimo trudności językowych szczery i bezpośredni. O kłopotach odbudowy, o krzywdzie, jakiej doznali ludzie nadwiślańskich wiosek ze strony Niemca, o tym, że brak koni, krów... P. Mecarty przez ten czas, nie przestając hołubić kupionego w Niemczech i gwałtownie amerykanizowanego ratlerka, fotografuje z zapałem... Ubogie domostwo, cielaczka wylegującego się na słońcu, córkę gospodarza, wsiowe dzieci, mamę-krowę z potomstwem.

GOŚCIE CHCĄ WSZYSTKO WIEDZIEĆ

Amerykańscy radiowcy chcą wszystko wiedzieć. Po ile morgów liczą gospodarstwa we wsi, ile płacą podatku, jak często jadają mięso? A no dwa, trzy razy do roku: na Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki — odpowiadają chłopi wesoło. A tak je się chleb i ziemniaki. Ale wytrzymać można — nad Wisłą dobre powietrze. Byle by tylko się prędzej odbudować, mieć choć tyle, co przed wojną krów i koni, dostać narzędzia rolnicze. To najważniejsze. I stodoły postawić, aby było dokąd zwieźć zboże. P. Hekanson, farmer ze stanu Illinois kiwa ze zdumieniem głową. Nie jedzą mięsa i pracują!

Po tym patrzymy z wału wiślanego na szeroko rozlaną rzekę i mówimy o piorunującej ofenzywie zimowej 1945 r., która uwolniła tę ziemię od najazdu i pozwoliła mieszkańcom Wólki, o istnieniu której za jakiś tydzień dowie się cała Ameryka, powrócić na ogołoconą ziemię, zacząć od nowa gospodarkę.

Po tym wędrujemy ku Warce, zwiedzając po drodze jeszcze wieś Piaseczno, w której dosłownie nie pozostał kamień na kamieniu. Obecnie Piaseczno nie tylko komasuje, ale i buduje solidnie, murowanie, od fundamentów. Wszędzie obok skleconych z resztek bunkrów prowizorycznych budek, widać murowane ściany domów mieszkalnych budynków gospodarskich. Za rok, dwa powstanie tutaj wzorowa wieś. Goście fotografują chętnie ustawiające się do obiektywu dzieci, notują co, jak, kiedy, ile zniszczono, jak idzie odbudowa, rozdają na prawo i lewo mocne uściski dłoni, po czym przez Grójec i Tarczyn równie zaaferowane wyborami, jak Góra Kalwaria, powracamy do Warszawy, aby wylądować przed tradycyjną „Polonią".

W POLSCE PANUJE DEMOKRACJA

Należy sądzić, że tego rodzaju wizyty, w których biorą udział przedstawiciele amerykańskiego społeczeństwa, którzy po tym opowiedzą swoim rodakom, co się dzieje po drugiej stronie Wielkiej Wody, w zniszczonej Europie — dadzą duży pożytek. Rozproszą one wiele uprzedzeń, wiele niedomówień. Przekonają one Amerykan, że w Polsce panuje niepodzielnie demokracja, że nie ma nic łatwiejszego, jak rozmówić się u nas, podobnie jak w Ameryce, ze zwykłym, szarym człowiekiem, że nie ma pod tym względem żadnych ograniczeń, że nie mamy nic do ukrywania, ani zatajenia. Miłym przybyszom, którzy zwiedziwszy już Łódź i Łowicz, zawadzą jeszcze o Kielce, Kraków i Katowice, życzymy, aby powrócili przez Londyn do Stanów i opowiedzieli przed mikrofonem swe wrażenia, które wynieśli z prawdziwego obrazu odbudowującej się z gruzów, tworzącej na zgliszczach nowe życie, Polski.

ALFA

Wystawa „Gaz-woda i technika sanitarna" w Bydgoszczy

BYDGOSZCZ (PAP). W ramach 23 Zjazdu Gazowników, Wodociągowców i techników sanitarnych w Bydgoszczy, otwarta została wystawa „Gaz, Woda i Technika Sanitarna". W wystawie wzięło udział 12 największych w Polsce zjednoczeń i grup przemysłowych, reprezentowanych przez ponad 50 fabryk przemysłu gazowniczego, wodociągowego i techniczno - sanitarnego. Centrala Zbytu Wyrobów Blaszanych w Bytomiu wystawiła nowoczesne kuchenki gazowe, grzejniki, armatury i t. p. Zjednoczenie Przemysłu Optycznego zaprezentowało wodomierze, precyzyjne, przyrządy laboratoryjne fabryki tczewskiej i toruńskiej, termometry i manometry fabryki w Łodzi, przyrządy optyczne i wytwórni optycznej z Jeleniej Góry. Liczne eksponaty wystawiły fabryki zjednoczenia przemysłu kokso - chemicznego. Instytut Naukowy Organizacji i Kierownictwa w Warszawie, Centrala Odlewów, Gdańska wojewódzka Dyrekcja Przemysłu miejscowego i inne. Wystawa daje obraz najnowszych zdobyczy techniki gazowej, wodociągowej i sanitarnej oraz ilustruje wkład tych gałęzi przemysłu w ogólną odbudowę kraju.

Rejestracja prywatnych samochodów

Stosownie do wypowiedzi czynników decydujących, które uznały za konieczne dla normalizacji stosunków, przywrócić obecnie w zakresie rejestracji pojazdów mechanicznych stan prawny ustalony rozporządzeniem Ministra Komunikacji z dn. 27 października 1937 o ruchu pojazdów mechanicznych na drogach publicznych, zostają z dniem 1 lipca wprowadzone następujące — oparte o te przepisy — zasady rejestracji samochodów i motocykli;

1) O rejestrację występować może każdy posiadacz pojazdu mechanicznego. Dopuszczenie do ruchu, czyli zarejestrowanie, pojazdu mechanicznego uzależnione będzie w myśl wymienionego rozporządzenia od dwóch okoliczności: a) przedstawienia dowodu własności pojazdu oraz b) dodatniego wyniku badania technicznego pojazdu.

2) Stosownie do obowiązujących przepisów (dekretu z dnia 8 marca 1946 r. o opuszczonych majątkach i poniemieckich, ogłoszonego w Dz. U. R. P. Nr. 13 poz. 87) na samochody i motocykle poniemieckie należy uzyskać zaświadczenie Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego stwierdzającego przyznanie danego pojazdu mechanicznego (samochodu lub motocykla) na własność. Takie zaświadczenie O. U. L. jest zbędne, jeżeli posiadacz pojazdu może przedstawić dokument stwierdzający w sposób bezsporny i bezpośredni własność danego pojazdu. Okręgowe Urzędy Samochodowe udzielać będą szczegółowych informacji, jakie dokumenty mogą być uznane za ważne. Na pojazdy mechaniczne sprowadzone obecnie z zagranicy należy oprócz dowodu nabycia przedstawić jeszcze dowód opłacenia cła. Podkreśla się, że na pojazdy nabyte obecnie w t. zw. Punktach Zbytu, Centrali Zbytu Samochodów wystarczy złożenie dowodu nabycia pojazdu wystawionego przez Centralę Zbytu Samochodów.

3) Okręgowe Urzędy Likwidacyjne wystawiają potwierdzenia nabycia na własność pojazdu mechanicznego poniemieckiego po uiszczeniu w kasie tegoż Urzędu wpłaty na rzecz Skarbu Państwa wg. szacunku dokonanego przez specjalną komisję z udziałem rzeczoznawców samochodowych wyznaczonych przez Okręgowe Urzędy Samochodowe. Za pojazdy mechaniczne poniemieckie uważa się wszyskie samochody i motocykle „złożone z części" i wszelkie inne nie posiadające bezspornych dowodów pochodzenia wymienionych w punkcie 3-cim.

4) Pojazdy mechaniczne obecnie zarejestrowane fikcyjnie na rozmaite instytucje, które korzystały z przywileju rejestracji, będą mogły w okresie do dnia 30 września r. b. ulec przerejestrowaniu na nazwiska posiadaczy, jeżeli a) władza centralna aprobująca wniosek o rejestrację instytucji, na którą pojazd został zarejestrowany, wyrazi pisemnie zgodę na to oraz b) posiadacz pojazdu przedstawi Urzędowi Rejestrującemu zaświadczenie Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego o przyznaniu prawa własności do tego pojazdu.

5) Rejestracji pojazdów mechanicznych, jak również przerejestrowania pojazdu z jednej osoby na drugą dokonywują Okręgowe Urzędy Samochodowe mieszczące się we wszystkich miastach wojewódzkich i będące organami administracji i gospodarki motoryzacyjnej na szczeblu drugiej instancji.

Mimochodem

Słowo «Warszawa»

Pytają znajomi z Krakowa, Gdyni i Łodzi: jak wy możecie w tej Warszawie mieszkać?

A no, możemy. Klniemy, ale mieszkamy. Kuszą nas dobrą posadą w Kutnie, czterema pokojami w Zabrzu i willą w Olsztynie, a my furt Warszawa i koniec.

Posadzina kiepska, do apartamentu na drugie piętro po desce trzeba włazić, BOS dokucza, piosenka Harrisa też, a mimo to o wyjeździe nikt jakoś nie myśli.

Pytacie, jak możemy mieszkać? Teraz to bajka, poemat Fibicha z wariacjami, przedtem było gorzej. Wszystko musieliśmy niejako od nowa zaczynać. W krótkim czasie najważniejsze epoki prehistoryczne się przeszło.

Na początku było słowo.
Słowo „Warszawa".
I nicość.
Epoka kamienia połupanego.
Potem w tej pustce zjawiły się pierwsze zwierzęta — szabrownicy.
Potem przyszli ludzie.
Połupane kamienice zaczęły się w proch walić, więc zamieszkali w norach i prymitywnych lepiankach.

Żywili się wygrzebanym z ziemi pokarmem, do oświetlania używali kaganków i nagrobkowych świeczek.

Potem co śmielsi przenieśli swe barłogi nad poziom zalewającego ich błota, do zawieszonych w powietrzu kryjówek. Tak powstały pierwsze błotne osady wiszące.

Ze wszystkich stron świata ciągnęło coraz więcej niedobitków rozproszonego szczepu warszawian. Nieśli z sobą dobytek wszelaki w postaci stołków, pierzyn, miednic, garnków i piecyków z rurami. Bo warszawianie to szczep zapobiegliwy, sprytny, który nawet na tułaczce umiał pokrewne szczepy wykiwać i o swe gniazdo się zastroszczyć.

Więc kultura miasta zaczęła z dnia na dzień rosnąć. Dziś stoi na szczeblu epoki wczesnego średniowiecza, a nawet w wielu wypadkach ten poziom przewyższa.

Poznaliśmy sporo cudownych wynalazków. W dziedzinie oświetleniowej przeszło się od kaganków do nafty i karbidówek, a ostatnio rozkoszujemy się już częściowo wiekopomnym odkryciem Edisona.

Wspaniały wynalazek łańcuszka z rączką do pociągania dla wielu stanowi dotąd przedmiot cichych marzeń, ale są już szczęśliwcy, którzy zeń korzystają, wsłuchując się z lubością w szmer spływającej wody.

Wprawdzie trochę drobnych trudności jeszcze istnieje. Cegły na łeb lecą, wśród szalejących aut po jezdni trzeba chodzić, w jednym mieszkaniu z pięcioma rodzinami mieszkać.

Ale to głupstwo, mięta, dentosan.
Duch jest ten sam, nastrój ten sam i urok Warszawy ten sam, co przed laty.
Bo „Warszawa" to dziwne słowo.
Nie oznacza ulic, domów, kościołów, jak to jest z nazwami wszystkich miast na świecie.
Warszawa, to po prostu ludzie.
Warszawa, to warszawiacy.

A. TOM.

SPORT

Legia rozczarowała 30.000 publiczności

Nadzieje na honorowy wynik zawiodły

Drugi gościnny występ „Partyzanta" w Warszawie, ściągnął wczoraj na boisko Stadionu W. P. rekordową cyfrę widzów, bo z górą 30.000 osób, obiecujących sobie w spotkaniu „Partyzanta" z „Legią" wiele emocyj, a przede wszystkim wyniku, który by sprawił satysfakcję. Niestety wynik 8:2 świadczy, że nadzieje publiczności były płonne, a Jugosłowianie raz jeszcze pokazali, że są dziś o klasę lepsi od naszych piłkarzy.

Wśród publiczności zauważyliśmy wczoraj wielu dostojników, a w szczególności Premiera tow. Osóbkę-Morawskiego, wiceministra Wolskiego, ambasadora ZSRR Lebiedewa, ambasadora Jugosławii Ljumovica, oraz generalicję z generałem broni Świerczewskim na czele. Przed zawodami odbyła się na boisku uroczystość udekorowania drużyny jugosłowiańskiej odznaką Grunwaldu przez gen. Świerczewskiego. Poza tym został udekorowany Złotym Krzyżem Zasługi działacz sportowy mjr Czarnik, członek „Legii".

Do gry stanęły obie drużyny w następujących składach: **„Partyzant":** Glaser, Brozowicz — Popescu, Czajkowski — Dziurdziewicz — Atanaskowicz, Michajłowicz — Palfi —Krynisz — Bobek — Matekula. **„Legia"** grała w następującym składzie: Czyżewski (Burkacki), Szczepaniak — Grządziel, Waśko — Szczurek — Milczanowski, Gergiel — Kohut — Artur — Gracz — Cyganik. „Partyzant" zatem wystąpił w składzie nieco osłabionym, bo bez najlepszego swego gracza Simonowskiego i doskonałego kierownika napadu Rupnika. „Legia" natomiast została wzmocniona dobrymi napastnikami krakowskimi Giergielem, Arturem i Graczem oraz Szczepaniakiem w obronie. Zdawało by się, że wobec takiego układu sił wynik meczu będzie korzystniejszy dla „Legii" aniżeli był dla „Cracovii". Do optymistycznych wniosków uprawniała widownię gra „Legii" w pierwszych kilkunastu minutach, gdy zapowiadało się na grę całkowicie otwartą, przy czym akcje napadu z dobrze współpracującą pomocą zapowiadały sukcesy. A jednak stało się inaczej. Z meczu „Legia" wyszła pokonana w stosunku nie przynoszącym jej zaszczytu. Jeżeli jeszcze można mówić o jako takiej grze napadu i pomocy, to obrona zawiodła na całej linii. Bramkarz Czyżewski, który po przepuszczeniu trzech bramek, z których dwie były łatwe do obrony zeszedł ze swego stanowiska, nie wykazał żadnej klasy, a jego następca Burkacki również nie mógł zaimponować i tak samo nie nadaje się do tej drużyny. „Legia", która skompletowała już pomoc i napad musi oglądnąć się za bramkarzem wysokiej klasy. Obrona złożona ze Szczepaniaka i Grządziela miała również swój słaby dzień. Raz jeszcze okazało się, że w stosunku do graczy „Partyzanta" obrońcy byli mało zwrotni i za powolni.

Jeżeli chodzi o wczorajszą grę „Partyzanta", to trzeba stwierdzić, że drużyna pozbawiona swoich 2 najlepszych graczy, których rezerwuje sobie na zawody do Moskwy, zagrała znacznie słabiej niż w sobotę. Szczególnie blado wypadła gra pomocy, podania były mniej dokładne, mniej celowe a w napadzie ograniczano się do solowych akcyj. Oczywiście, że lewoskrzydłowy Matekula zabłysnął wczoraj swoim talentem podobnie jak w sobotę, ale akcje całości napadu już nie były ani tak błyskotliwe, ani tak skuteczne jak podczas pierwszego meczu. Dowodem tego był fakt, że bramkarz Czyżewski, który był na boisku około 35 minut dostał na bramkę tylko trzy strzały i niestety wszystkie trzy ugrzęzły w siatce. Jako curiosum wczorajszego meczu należy zanotować fakt rzadko notowany, a mianowicie za przewinienia na polu karnym w pierwszej połowie gry, sędzia podyktował przeciwko „Partyzantowi" trzy rzuty karne, z których jeden strzelony przez Cyganika bramkarz obronił, drugi karny został przestrzelony a dopiero z trzeciego „Legia" zdobyła bramkę.

O przebiegu gry można tylko tyle powiedzieć, że była ona interesująca i emocjonująca przez pierwszych kilkanaście minut, kiedy wydawało się, że „Legia" nawiązała równorzędną grę i będzie stanowić pełnowartościowego przeciwnika. Tymczasem gracze stołeczni mimo najlepszych chęci ustępowali gościom. Być może, że wynik 8:2 jest za wysoki, ale jest to wina obrony. Bramki dla „Partyzanta" zdobyli w 7-ej minucie lewoskrzydłowy, następnie w 2 minuty później prawoskrzydłowy strzela drugą bramkę, którą bramkarz powinien był obronić. W 22-ej minucie środkowy napastnik strzela trzecią bramkę, a dopiero w 44-ej minucie z trzeciego rzutu karnego Gracz uzyskuje bramkę. Do pauzy wynik 3:1. W drugiej połowie do 20-ej minuty gra jest otwarta i dopiero w 21-ej „Legia" zwłaszcza jej pomoc przechodzi do defensywy, a wówczas Jugosłowianie w odstępach uzyskują jeszcze 5 bramek, z tego jedną z rzutu karnego strzeloną przez bramkarza Glasera. W przerwie między tą serią bramek w 38-ej minucie Artur zdobywa drugą bramkę dla „Legii". Wynikiem 8:2 na korzyść „Partyzanta" kończą się zawody. Sędziował ob. Sienkiewicz.

Drużyna „Partyzanta" podobno jeszcze w tym tygodniu przed wyjazdem do Moskwy rozegra jeszcze jeden mecz w Łodzi.

Ltw.

MISTRZOSTWA POLSKI W HOKEJU NA TRAWIE

Dalsze wyniki mistrzostw Polski w hokeju na trawie nie przyniosły specjalnych niespodzianek. W obu spotkaniach zwyciężyli faworyci do tytułu mistrzowskiego „Stella„ z Gniezna rozgromiła „Pogoń„ z Mogilna 8:0, zaś „Czarni„ z Poznania pokonali u siebie Kolejowy Klub Sportowy z Gniezna 3:1 (1:0).

Obecnie na czele tabeli znajduje się „Stella„ (Gniezno) — 6 pkt., na drugim miejscu „Czarni„ (Poznań — 4 pkt., a na trzecim KKS (Gniezno) — 2 pkt.

WĘGRZY ZAPRASZAJĄ PIĘŚCIARZY POZNAŃSKICH

Pięściarze poznańskiej „Warty„ otrzymali zaproszenie od kolejarzy węgierskich, zrzeszonych w klubach sportowych — na rozegranie trzech spotkań bokserskich na Węgrzech. Pierwszy mecz ma odbyć się w dniu 14 lipca r. b. Skład drużyny poznańskiej ustalony zostanie po mistrzostwach wewnętrznych. Będzie on prawdopodobnie wzmocniony Kolczyńskim z Warszawy w wadze średniej, co już zostało uzgodnione z kierownictwem bokserskim klubów kolejarskich na Węgrzech.

W trosce o dzieci

Akcja kolonii i półkolonii dla dzieci i młodzieży województwa krakowskiego obejmie z nadchodzącym okresie wakacyjnym 85 tysięcy dzieci. Na kolonie pełne skierowane zostało 45 tys dzieci, na półkolonie i do sezonowych dziecińców miejskich 40 tysięcy, podczas gdy w ubiegłym roku całokształt akcji kolonijnej objął tylko 25 tysięcy dzieci. Na cele akcji kolonijnej w woj. krakowskim przeznaczono 6 i pół miliona złotych; ponadto Premier Osóbka-Morawski z okazji pobytu swego w Krakowie przeznaczył na kolonie dziecięce 2 miliony złotych. Krakowski Urząd Wojewódzki wziął na siebie część wydatków, związanych z aprowizacją kolonii; brakujących dotąd tłuszczów i cukru dostarczy społeczeństwo krakowskie, do którego zaapelował Komitet Wojewódzki.

— o —

REDAGUJE KOMITET B—09701 Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA". Druk Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA" „Robotnik" — nr !